ROK 1955

ZESZYT 10 (135)

GRUDZIEŃ

1955

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oe-2755/49 z dnia 30 stycznia
1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach

nauczycielskich.

TREŚĆ NUMERU:

1. BRONISŁAW WIECZORKIEWICZ: Poglądy metodyczne Kopczyńskiego . 353
2. JADWIGA PUZYNTNA: Ze staropolskich teorii pochodzenia narodu i języka polskiego (Wojciech Dembołęcki) 360
3. MIKOŁAJ RUDNICKA Królewna : królewic(z) : królewski : królowa . . 378
4. E. KAMIŃSKA. J. PAŁKOWSKA, H. POPOWSKA, Z. TOPOLIŃSKA

Z dotychczasowych orać nad atlasem gwarowym Pomorza lewobrzeżnego 379

1. Z gwary kaszubskiej

Kasperus Iberfeld . ... 388

Co len kuesztuje robuete 388

1. W. D.: Objaśnienia wyrazów i zwrotów 389

WYDAWCA: PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

REDAKCJA: WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 26/28, ZAKŁAD JĘZYKA POLSKIEGO UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI (REDAKTOR NACZELNY), PROF. DR HALINA KONECZNA, DOC. DR STANISŁAW SKORUPKA, PROF. DR STANISŁAW SŁOŃSKI, PROF. DR ZDZISŁAW STIEBER, PROF. DR WITOLD TASZYCKI SEKRETARZ REDAKCJI: MGR WANDA POMIANOWSKA

Cena pojedynczego numeru 3 zł, prenumerata roczna 30 zł.

ROK 1955

GRUDZIEŃ

ZESZYT 10

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO (założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

POGLĄDY METODYCZNE KOPCZYŃSKIEGO

„Wszelka mowa jest na kształt budynku z wielu części złożonego. Układ, czyli zjednoczenie tych części zowie się po łacinie Constructio, po grecku Syntaxis, po naszemu Składnia. W obydwu budowach rozum ludzki jest architektem. Dom dobrze stawiany bywa wygodny, trwały i piękny. Mowa też dobra bywa zrozumiała, mocna i piękna. Dom jest obrazem myśli architekta. Mowa jest obrazem myśli mówcy:“ O. Kopczyński: „Przypisy do gramatyki na klasę pierwszą\*\*. Edycja II, Warszawa 1822, sir. 114.

Działalność pisarska Kopczyńskiego, pedagoga i naukowca, nie ograniczała się tylko do zagadnień naukowych, lecz obejmowała także sprawy społeczne, polityczne i literackie. Ta rozległa skala zainteresowań ukazuje nam pełnego człowieka swojej epoki, który z niesłychaną pracowitością, ambicją i żywotnością starał się służyć narodowi. Wszak on, a nie Kniaźnin, był ostatnim poetą polsko-łacińskim on, polski jakobin, współpracownik Kuźnicy Kołłątajowskiej, w pamiętnych latach 1791—1792 pisze okolicznościowe wiersze polityczne2 i dopiero z upadkiem Insurekcji uchodzi za Wisłę, by znaleźć schronienie u Jana Tarnowskiego w Dzikowie. Nie zaprzestając działalności politycznej, uwikłany w proces patriotów polskich oskarżonych przez rząd austriacki w roku 1796 o zbrodnię stanu — płaci za to więzieniem. Jego zdecydowana postawa polityczna oraz cięte pióro polemiczne nie zjednały mu przyjaciół wśród domorosłej reakcji. Pierwszy, który ośmielił się wystąpić przeciwko powadze twórcy „kodeksu językowego", jakiej zażywał w społeczeństwie, był poeta Stanisław Trembecki, autor skierowanego przeciw Kopczyńskiemu zjadliwego wiersza pt. „Bielawski wśród nieboszczyków":

1. G. Korbut: Wiek XIX „Sto lat myśli polskiej\*\*, Warszawa 1907, tom II, s. 241.
2. „Pileus, libertatis symbolon et palladium, quo usus est Stanislaus Augustus, Poloniorum Rex, dum memorabili die 3 Mai 1791 ad cantatum Ambrosia num hymnum iret in Ecclesiam, Aeviternae memoriae ac cultui in Zalusciana Reipublicae Bibliotheca dicatus\*\*. (1791). Wiersz ten wyszedł jednocześnie w przekładzie polskim Michała Wyszkowskiego pt. „Czapka, znak i puklerz wolności...\*\*. Drugi wiersz obszerny był zatytułowany „Ad quosdam Polonos diffidentes adhuc rebus patriis\*\*, 1792, s. 24.

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z. 10

„Lubo dla mojej chwały niewielka ofiara,

Że końcem pióra mego zabiję pijara,

Co mnie złośliwym wierszem lży i napastuje,

Niech swego głupstwa karę z mej wzgardy uczuje...

Kto się wznieść swym rozumem na Parnas nie zdoła.

Temu radzę pilnować szkoły lub kościoła...

Śpiewaj sobie godzinki, bo ludzie uczeni Nie chowają tak jak ty rozumu w kieszeni;

Albo się lepiej pisać naucz dla twej chwały.

Lub siedź cicho, bo dla mnie jeszcześ jest za mały.

Twój uczony uwielbiam zakon, ale z ciebie,

Gramatyku, drwić będę na ziemi i w niebie.

Nie wchodząc tutaj w ocenę naukowej wartości prac gramatycznych Kopczyńskiego, trzeba stwierdzić, że zainteresowania jego nie ograniczały się do spraw tylko „gramatykalnych", lecz kierowały się również ku kwestiom językoznawczym (w takim znaczeniu, w jakim można wówczas mówić o językoznawstwie). Kopczyński zajmował się zagadnieniami leksykograficznymi i poprawnościowymi, i wreszcie metodycznymi. Jego znaczenie historyczne polega na wpływie, jaki wywierał na ogół tworząc całą szkołę naśladowców. Czas jakiś przecież i w okresie klasycyzmu uchodził za wyrocznię w sprawach gramatycznych do tego stopnia, że uważano go za tego, który „przepisał niewzruszone prawidła języka polskiego" wedle świadectwa Szwejkowskiego i Śniadeckiego 3 4. Przecież jeszcze Mickiewicz w swej filipice przeciwko klasykom pt. „O krytykach i recenzentach warszawskich" powiada, że w Warszawie nazywają Kopczyńskiego dla uczczenia Lhomondem 5 \*, a „niemałej trzeba odwagi (wedle słów Mrozińskiego) ażeby się targnąć na gramatyczną Kopczyńskiego powagę"

I mimo że jeszcze za życia Kopczyńskiego powstawano przeciwko niektórym jego twierdzeniom, co uczynił np. Bohusz 7 \*, to jednak dopiero po jego śmierci pierwszy Mroziński odważył się wystąpić przeciwko jego powadze odmawiając mu talentu, a gramatyce jego naukowej wartości — składając jednocześnie hołd obywatelskim zasługom Kopczyńskiego i uznając pewną wartość jego poglądów metodycznych s.

Gramatyka dla szkół narodowych jest mimo wszystko epokowym dziełem w historii języka polskiego i jak słusznie to ocenił Kryński „najlepszą

3 Stanisław Trembecki: „Pisma wszystkie", Warszawa, PIW 1953, tom I, s. 101.

4 Broszura pt.: „Uroczystość oddania medalu złotego X. Onufremu Kopczyńskiemu S. P." w dniu 30 listopada r. 1816 oraz Jan Śniadecki: „Dzieła", wyd. M. Balińskiego, Warszawa 1937, tom IV, s. 5 (rozprawa O języku polskim.)

5 A. Mickiewicz: „Dzieła", Warszawa, Czytelnik 1950, tom V, s. 255.

n Tamże.

7 E. M. Bohusz: „Dodatek do poprawy błędów w ustnej i pisanej mowie", Warszawa, 1808 oraz „Pamiętnik Warszawski", rok 1809, tom II, s. 288 i nn.

R J. Mroziński: „Odpowiedź na recenzję", Warszawa 1824, s. 164 i nn.

1955 z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

355

naówczas nad ojczystym językiem pracą“ Błędy Kopczyńskiego tłumaczą się jego epoką. Gramatyka jego pisana na zlecenie Komisji Edukacji Narodowej, musiała być w ogólnych założeniach zgodna z wytycznymi, jakie Komisja dała ówczesnym autorom podręczników i zgodna z całokształtem organizacji szkolnictwa. Pijar ks. Antoni Popławski pisząc na polecenie Komisji swój Projekt9 10 podaje w nim szereg ciekawych uwag i spostrzeżeń dotyczących pojmowania gramatyki jako przedmiotu nauki szkolnej:

:;Tu zaś mówiąc o tychże samych naukach, nie przez spekulacją, lecz przez praktykę idących, mówić o tym krótko będę, jakby się dzieci wprawiać mogły przez sam nałóg i zwyczaj w dobre gadanie językiem polskim, co nazywam gramatyką praktyczną, w dobre prowadzenie dyskursu, w łatwe i jasne wykładanie myśli swoich słowami, tak w pisaniu jako i mówieniu i to będzie retoryką, w zdrowy na koniec rozsądek i zdanie o wszech rzeczach, w pilną uwagę i natężenie umysłu, co będzie im służyło za praktyczną logikę... A najprzód co należy do gramatyki praktycznej i wraz z nią idącej retoryki, w te wprawując dzieci, pilnować trzeba będzie ustawicznie tego, aby słowa dobrze wymawiały, aby dobrego dialektu nabywały w mówieniu i tego osobliwie tonu, którym mówiącego człowieka miło jest słuchać..., aby konkordancją słów zachowywały przez dobrą konstrukcją, w pisaniu ortografią, aby pisząc i mówiąc nabywały powoli wyboru w słowach, własności w wyrazach, związku i jasności w sensach, łatwości i gładkości w wymowie.“ 11.

Te poglądy Popławskiego musiały obowiązywać Kopczyńskiego i to nie tylko w zakresie pojmowania samego przedmiotu, ale również i w koncepcji podręcznika szkolnego. Popławski bowiem chce, aby każdy podręcznik składał się z dwóch części: jednej dla ucznia i drugiej dla nauczyciela. Ta część ,, nauczycielska" ma być niczym innym jak tylko wskazówkami metodycznymi dostosowanymi do treści podręcznika uczniowskiego. Te ogólne założenia, bardzo słuszne i postępowe w stosunku do tego, czym były dotychczasowe podręczniki, stanowiły „novum“ pedagogiczne, ale z jednej strony ułatwiając pracę podręcznikarską, z drugiej krępowały indywidualność narzucając z góry określone ramy koncepcji. O ile merytoryczna strona przysporzyła Kopczyńskiemu wiele trudności i pracy, o tyle strona metodyczna, dzięki jego długoletniej praktyce nauczycielskiej musiała być dla niego łatwiejsza. Fakt, że właśnie Kopczyńskiemu polecono napisać gramatykę ojczystą, był dziełem przypadku. Mówi on o tym wielokrotnie:

9 Ad. Antoni Kryński: „Kwestia językowa", Warszawa 1873.

10 X. A. Popławski: „O rozporządzeniu i wydoskonaleniu edukacji obywatelskiej projekt prześwietnej Komisji Edukacji Narodowej Korony Polskiej i W. X. Lit. w marcu 1774 podany.“ W Warszawie 1775.

Tamże, s. 121 i inst.

356

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z. IG

„Z dziesięcioletniej pracy około gramatyki dla szkół narodowych umyśliłem zdać rachunek... Niżelim zaczął pisać gramatykę, długom bardzo rozmyślał i wielem czytał, przypominając sobie, com kiedykolwiek gramatycznego czytał lub słyszał... Rozumiejąc, że dla bawienia się około uczenia wymowy przez lat szesnaście zagładziły się w pamięci mojej ślady wyobrażeń gramatycznych, udałem się do czytania gramatyk różnych wieków i różnych krajów... Rozmyślając przez całe dwie lecie i robiąc coraz to inny układ, zrobiłem niektóre części jego, całego układu zrobić nie mogłem aż po skończonym zupełnie dziele... Po kilkoletnim czytaniu i rozmyślaniu wziąłem na siebie osobę taką, która żadnej nie mając wiadomości o gramatyce, bierze rozkaz od Krajowej Zwierzchności pisania gramatyki... Kazano mi pisać gramatykę...

Podejmując ten trud chce ze swego obowiązku wywiązać się jak najsumienniej. O tej sumienności Kopczyńskiego i jego poczuciu odpowiedzialności świadczy długi okres przygotowań, które poprzedzały napisanie dzieła. Kopczyński chciał nie tylko znać rozwój języka ojczystego, ale również stan nauki o języku w innych krajach europejskich. Będąc samoukiem, nie mógł ogarnąć całego systemu budowy języka, ulegał ponadto wpływowi ducha epoki, to znaczy specyficznemu racjonalizmowi, który był przyczyną, że zadanie gramatyka upatrywał Kopczyński w tym, żeby ..gruntowanie o języku rozumować“ n. Na owe czasy stworzył dzieło niemal doskonałe. Jedną z jego tez podstawowych było stwierdzenie związku między słownikiem a gramatyką. Kopczyński stanął na stanowisku, że bez dobrego słownika nie może być dobrej gramatyki 12 \* 14 15 \*.

Niewątpliwie największy przewrót w ówczesnych metodach nauczania wprowadził Elementarz dla szkół parafialnych zawierający naukę czytania i pisania ir>. Była to wzorowa książka szkolna I(î, której opracowanie trwało półtora roku. Kopczyński jako jeden ze współautorów opracował w niej naukę czytania i pisania. Największą zaletą elementarza było wprowadzenie przez Kopczyńskiego nowej metody nauczania. Polegała ona na połączeniu nauki czytania z pisaniem. Pisanie szło przed czytaniem, a nauka jego opierała się na metodzie analityczno-syntetycznej posługującej się 12 wyrazami „normalnymi". Tę zdobycz polskiej pedagogiki z chlubą podkreślił Piramowicz na uroczystym posiedzeniu Tow. elem. Metoda Kopczyńskiego dopiero w XIX wieku wywalczyła sobie zwycięstwo wt krajach zachodnich dzięki pracom Grasera, Jacotoťa i innych 17.

12 O. Kopczyński: „Układ gramatyki dla szkół narodowych z dzieła już skoń

czonego wyciągniony", w Warszawie 1785, s. 3 i inst.

1. „Przypisy do gramatyki na kl. I", s. 15.

15 B. Wieczorkiewicz: „Z tradycji językoznawczych polskiego oświecenia". PJ 1953, z. 3, s. 10.

18 „Elementarz dla szkół parafialnych narodowych", Warszawa 1785. ie S. Kot: „Komisja Edukacji Narodowej 1773—1794", Kraków 1923, s. 44.

17 S. Kot: „Historia wychowania", Lwów 1934, tom II, s. 103.

1955 z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

357

Nowa ta metoda zyskiwała sobie wielu zwolenników, a prezes Komisji, prymas Michał Poniatowski, będąc obecny przy odpowiedziach uczniów uczonych nową metodą elementarzową i widząc ich postępy w nauce, doniósł o tym królowi, który wezwał Kopczyńskiego do Łazienek, aby się o tym osobiście przekonać. Tu Kopczyński z piętnastoma wybranymi przez siebie uczniami przeprowadził lekcję pokazową, której król Stanisław August „przez dwie godziny z wielkim zadowoleniem się przysłuchiwał" 18.

Każdy tomik gramatyki narodowej składał się z dwóch części. Część pierwsza zawierała właściwy materiał gramatyczny i przeznaczona była dla ucznia, część druga, znacznie obszerniejsza, zawierała przypisy, przeznaczone dla uczących. Przypisy rozwijały właściwy materiał gramatyczny oraz podawały cenne wskazówki metodyczne. Najważniejszą zaletą dydaktyczną gramatyki jest jej jasność i przejrzystość wykładu. Kopczyński prowadzi wykład metodą indukcyjną, przechodząc od rzeczy wiadomych do niewiadomych, od łatwiejszych do trudniejszych, od szczegółów do uogólnień. I nie ulega wątpliwości, że gramatyka Kopczyńskiego, o ile chodzi o metodyczne przeprowadzenie nauki, zasługuje na jak najwyższe uznanie 19. Liczne cytaty z Kwintyliana, na którego autorytet dość często powołuje się Kopczyński, świadczą o tym, że w wielu punktach starał się on iść jego wzorem. Bezpośredni jednak wpływ na kształtowanie się poglądów językoznawczych Kopczyńskiego wywierał Condillac i inni20. Bo nawet między gramatyką na kl. I z r. 1778 a gramatyką na kl. II z r. 1780, to zn. w przeciągu dwóch lat, widzi się poczynione przez autora zmiany. Również i pogląd Kopczyńskiego, że język polski jest najdoskonalszy ze wszystkich języków, a to ze względu na liczbę przypadków — mógł powstać, jak sądzi Kopko 21, również pod wpływem Condillaca. Jednak koncepcje metodyczne są własnym dorobkiem Kopczyńskiego i powstały w wyniku zarówno długoletniej praktyki pedagogicznej jak i własnych przemyśleń. W pewnym stopniu zaważyły na koncepcji podręcznika uwagi Popławskiego o układzie podręcznika jak również jego zapatrywania na gramatykę. Cel nauczania gramatyki określa Popławski następująco: ...„aby się rozum młodzieży przypatrzył generalnym regułom" 22, ale równocześnie zaznacza, że nauka gramatyki ma iść „nie przez spekulację, lecz przez praktykę" 23.

18 L. Sowiński, A. Zdanowicz: „Rys dziejów literatury polskiej", Wilno 1875, tom II, s. 348.

19 P. Kopko: „Krytyczny rozbiór gramatyki narodowej O. Kopczyńskiego", Rozpr. Wydziału filolog. T. XLIV AU w Krakowie i os. odb. s. 10.

20 Kopczyński we wstępie do Układu mówi, że „Platon, Arystoteles, Bakon, Kartezy, Sankcjusz, Locke, Marsais, Gibelin, Kondyllak odkryli mi światło na poznanie mowy ludzkiej", (s. 5, 6).

21 P. Kopko, tamże, s. 9.

22 Popławski, Projekt, s. 11.

28 Tamże, s. 212.

358

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z. 10

W nauczaniu gramatyki rozróżnia Popławski trzy stopnie. Pierwszy to gramatyka praktyczna, ucząca tego „jakby się dzieci wprawiać mogły przez sam nałóg i zwyczaj w dobre gadanie językiem polskim\*4. Drugi stopień określa jako retoryką, która znów za cel sobie stawia dobre prowadzenie dyskursu, „łatwe i jasne wykładanie myśli swoich słowami tak w pisaniu, jako i mówieniu44. I wreszcie stopień trzeci — to praktyczna logika, gdzie chodzi o „zdrowy rozsądek i zdanie o wszech rzeczach" oraz „pilną uwagę i natężenie umysłu44. Te cele można osiągnąć przez nawyk i ciągłe ćwiczenie i dlatego każdy nauczyciel powinien służyć dzieciom w swojej szkole „w tych trzech rzeczach za przykład z siebie44. Sposoby i reguły, które dopomogą do wprawienia dzieci w te trzy rzeczy tak określa Popławski:

„Do pilnowania tego wszystkiego będzie miał każdy profesor okazją przy słuchaniu lekcji, dawaniu explikacji dzieciom w szkole, w rewidowaniu ich okupacji, w zadawaniu różnych trudności i pytania, w wyciąganiu od nich własnego zdania i rezolucji" 24 25 26.

Z kolei zastanawia się Popławski nad tym, jaki powinien być podręcznik szkolny. Powinien się on składać z dwóch części: jednej dla ucznia i drugiej dla nauczyciela, gdzie poza wykładem materiału rzeczowego ma być „przyłączona zawsze informacja dla uczącego44 25. Część druga zatem jest nie tylko podręcznikiem dla nauczyciela, ale również i przewodnikiem metodycznym. Trzecia wskazówka Popławskiego dotyczy metod nauczania. Poglądy te wypowiada w paragrafie 11 „O szkolnych okupacjach44, gdzie jako zasadniczą metodę wysuwa metodę analityczną, od której zaczynać należy, gdyż w niej „się pierwej cząstki szczególne rozbierają, niż z nich całość ułożona będzie44 20. Do lekcji i „okupacji44 prowadzonych planowo i metodycznie przywiązuje wielką wagę, gdyż:

„Przez takowe okupacje i lekcje ucz/niowie wprawią się dobrze wymawiać słowa, myśli swoje wyrażać przez dobre mówienie, w pisaniu dobrą zachowywać ortografią, dobry formować charakter, dobrego i jasnego nabywać stylu w polskim języku"27 \*.

Potępia również Popławski metodę pamięciową mówiąc, że „niczego także nie będą się uczyć dzieci na pamięć słowo w słowo44 28. Popławski podaje również szczegółowy program nauki o języku, który rozkłada na trzy lata.

1. Popławski, Projekt, s. 123.
2. Tamże, s. 76.
3. Tamże, s. 116.
4. Tamże, str. 117.

\*e Tamże, s. 111

1955 z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

359

Jest rzeczą oczywistą, że te wytyczne, jakie otrzymali autorzy pierwszych podręczników, musiały decydować o charakterze i układzie tych podręczników. Realizacja jednak tych założeń mogła być różna. Tym się zapewne tłumaczy fakt, że do roku 1783 Tow. do ksiąg elementarnych, które wprawdzie pracowało wytrwale, ale zbyt powolnie 29, nie zdołało zaopatrzyć szkoły we wszystkie potrzebne podręczniki, bo nawet elementarz ukazał się dopiero w roku 1785.

Metoda elementarzowa Kopczyńskiego była zupełną rewelacją w dotychczasowym nauczaniu początkowym. Metodę tę rozwinął dalej Prokopowicz, zalecając cały system mechanicznych ćwiczeń, który polega na kreśleniu pojedynczych kresek i kółek. Ćwiczenia te przygotowywały do poprawnego pisania 30.

Ogólne założenia Popławskiego starał się Kopczyński realizować. Myślał przecież nie tylko o gramatyce szkolnej, ale i nauczycielskiej. Tym podręcznikiem nauczycielskim miała być tak zwana gramatyka pozgonna, ogłoszona drukiem dopiero po śmierci autora, a spoczywająca w rękopisie przez lat kilkanaście. Nieogłaszanie jej drukiem za życia autora było spowodowane burzą ataków, jaka rozpętała się przeciwko gramatyce szkolnej na początku XIX wieku. Gramatyka szkolna, jak wiadomo, składała się z dwóch części: z podręcznika dla ucznia i „Przypisów", w których Kopczyński zawarł uwagi metodyczne dla nauczyciela wskazujące sposoby i metody realizacji materiału rzeczowego. Najciekawsze pod tym względem są „Przypisy do gramatyki na klasę pierwszą", bowiem zawierają one prócz wskazówek szczegółowych również i uwagi ogólne. Cel, jaki postawił Kopczyński przed swoją gramatyką był jasny i określony: „poznanie ojczystego języka i prowadzenie przezeń do poznania łaciny" 31 32 33. Zdawał sobie również aż nadto jasno sprawę z niedoskonałości swego dzieła, zwłaszcza, że ono „w swoim gatunku pierwsze, a mimo niezmiernej trudności przyspieszone i przed zakończeniem całego w jednej wydane części samo o poprawę i wykształcenie woła" S2.

W rozkładzie materiału gramatycznego stosuje Kopczyński zasadę stopniowania trudności, bowiem materiał gramatyczny podzielił na trzy lata „według wyższych coraz uwag nad mową" 83. Układ podręcznika dostosowany jest do przyjętej metody: punktem wyjścia jest przykład, który następnie podlega analizie, bowiem jak to motywuje Kopczyński „pierwej zawsze jest język w narodzie, aniżeli uwagi nad nim, czyli gramatyka" 34. Pierwszeństwo polszczyzny przed łaciną motywowane jest „na-

29 S. Kot: „Historia wychowania\*4, tom II, s. 113.

80 Tamże, s. 105.

31 „Przypisy do gram. na kl. I“, s. 253.

32 Tamże, S. 213.

33 „Przypisy do gram na kl. I“, s. 8.

34 Tamże, s. 8.

360

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z. 10

rodowością" gramatyki, gdyż „potrzebniejsza jest wiadomość ojczystego niżeli cudzoziemskiego języka" 35, a ogólna postawa metodyczna wyrażona jest zasadą „postępować od znajomej rzeczy do nieznajomej, od łatwiejszej do trudniejszej"36. Podkreślając więc znaczenie indukcyjności ustala z kolei metodę analizy językowej, którą można ująć w następujący

schemat: słowo > znaczenie słowo + znaczenie (etymologia).

Rozróżnianie mowy ustnej i pisanej daje pierwszeństwo mowie ustnej, bowiem dla prawdziwego zrozumienia mowy potrzebna jest nauka wymawiania, słuchania i czytania. Ale nauka gramatyki nie może być nauką oderwaną, bo gramatyka jest jednym ogniwem z łańcucha nauk i to „ogniwem pierwszym i niby wstępem albo kluczem do dalszych nauk" 37. Toteż gramatykę wiąże się z logiką i wymową tworząc razem podstawy kultury języka, gdyż w ten sposób uczymy „prawdy, zrozumiałości oraz objaśniania i wzruszania drugich"38. Ogólne założenia dydaktyczne to stopniowanie trudności oraz przestrzeganie przed werbalizmem.

Zagadnienie wymowy jest pierwszym zagadnieniem, z którym styka się nauczyciel w szkole. Przyrodzone wady wymowy są raczej, jak zaznacza Kopczyński, rzadkie, natomiast pospolicie są wynikiem złych nałogów, a wychowanie domowe nie zawsze zwraca na to uwagę. Tu oczywiście „najwięcej zawisło od przykładu" 39, a więc nauczyciel musi być dla uczniów najlepszym wzorem wymowy.

Drugim źródłem szerzenia się niepoprawnej wymowy są różnice dialektowe, którym Kopczyński poświęca ciekawe uwagi40, są to, jak powiada, „tysiączne błędy", które dzieci przynoszą do szkoły „jedni drugim ich udzielają" 41. Osiągnięcie poprawnego stanu wymowy ma być punktem honoru dla ucznia, ma go doprowadzić do tego, że „arcypięknie mówić będzie" i że za to „w nagrodę" będzie miał „moc upatrywania i poprawiania błędów wymowy w spółuczniach" 42. W tym celu należy więc wzbudzić w dzieciach „chwalebną emulacją", wybrać spomiędzy dzieci tak zw. przedmowników, za którymi inne dzieci powtarzać będą. Ale materiał do ćwiczeń musi być odpowiednio i umiejętnie dobrany, a przykłady takie, aby je dzieci należycie rozumiały. Idąc za radą Kwintyliana przestrzega, aby każdy błąd ucznia był poprawiony, ale w taki sposób, aby nie zrazić „błądzącego"43. Dużą wagę przypisuje Kopczyński umiejętnemu prowadzeniu lekcji przez nauczyciela; jednym z najważniejszych etapów pracy

35 Tamże, s. 9.

36 Tamże, s. 9.

37 Tamże, s. 11.

38 Tamże.

39 Tamże, s. 49.

40 Por. tamże, s. 51.

41 Tamże, s. 51.

42 „Przypisy do gram. na kl. I“, s 52.

43 Tamże, s. 55.

1955 z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

361

jest wykład (wyłuszczenie czyli explikacja). Określa więc pięć następujących warunków dobrego wyluszczania: 1) omówienie nieznanego wyrazu znanymi wyrazami, 2) wyjaśnienie istoty rzeczy, 3) porównanie rzeczy nieznanej ze znaną („co najbardziej dzieci lubią“)44, 4) przypomnienie znanych już, podstawowych wiadomości, 5) zebranie wiadomości o rzeczy omawianej oraz uogólnienie. Poszczególne jednostki lekcyjne można wiązać w cykle, a lekcja zamykająca cykl wbije dzieciom mocniej'w pamięć „rzeczy samo pojęcie i związek między nimi" 45.

Od początku nauki należy wprowadzać bardzo proste definicje pojęć gramatycznych, dostosowane do umysłowości dziecka, ma to być jak określa Kopczyński „należyte omówienie, niby dziecinna definicja" 46. Ważnym elementem pracy szkolnej są ćwiczenia domowe (okupacje), a tym stawia się następujące cele: 1) wprawić rękę w rysowanie liter, 2) wprawić w dobrą ortografię, 3) dopomóc pamięci dziecinnej do nauczenia się potrzebnych przykładów.

Jako jedna z metod pomocniczych wprowadzone zostaje przepisywanie , które poza celami ściśle ortograficznymi ma służyć „mocniejszemu i łatwiejszemu wyrysowaniu w pamięci przerabianego materiału" 47. Przepisywać głównie należy te urywki, z których uczniowie mają zdawać sprawę po „explikacji profesorskiej". Mówienie lekcji z pamięci ma być nagrodą dla tych uczniów, którzy ją dokładnie umieją. Przepisywanie natomiast o tyle będzie miało wartość dydaktyczną, o ile będzie poddane „rewizji" nauczyciela, która ma być dokładna. Nauczyciel ma ją czynić „prywatnie, z poprawą błędów i datą dnia i miesiąca" 48.

Taka metoda miała dopomóc do wykorzenienia błędów i jednocześnie miała być dowodem „pilności profesorskiej i dziecinnego postępku" 49. Ogólne te uwagi, dotyczące samego wymawiania i dalszej nauki gramatyki, zamyka Kopczyński cytatem z Kwintyliana. W „Przypisach" do rozdz. II zajmuje się Kopczyński wyjaśnieniem nowej, wprowadzonej przez siebie terminologii gramatycznej. Omawia tam następujące terminy: imię, imiesłów, przyimek, przysłówek, wykrzyknik i zaimek wyjaśniając ich etymologię. Podkreśla również i nowość tych terminów. Metoda podawania dzieciom nauki o częściach mowy, która jest „jak wieniec z różnych kwiatów uwita", powinna być poglądowa. Na tym bowiem poziomie należy dać opis zjawiska, nie wchodząc na razie w definicję. Poza opisem części mowy trzeba podkreślić różnicę między odmiennością i nieodmienno-

1. Tamże, s. 61.
2. Tamże, s. 63.

46 Tamże, s. 64.

17 Tamże, s. 67.

48 Tamże, s. 67.

49 „Przypisy do gram. na kl. I“, s. 68.

362

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z. 10

ścią wyrazów, co nie jest rzeczą trudną nawet na tym poziomie, gdyż jak powiada Kopczyński ,,dzieci na sam zmysł czują odmienianie wyrazów".

Nauczanie języka powinno umiejętnie łączyć teorią z praktyką. Uczymy dzieci przez praktykę językową, gdy. do nich „mówimy po polsku albo im pismo polskie czytamy z objaśnieniem zachodzących trudności" 50 Sama teoria, czyli gramatyka nie uczy języka, ale czyni „umiejętność jego jaśniejszą i gruntowniejszą uwalniając od pospolitych gminowi wad w mówieniu i pisaniu (...) i ciągnąc za sobą wydoskonalenie języka"51. Toteż praktyka bez teorii jest niedostateczna, a teoria bez praktyki często fałszywa 52. Dlatego też dobór materiału przykładowego musi być dokonany z wielką starannością, zarówno treść jak i forma muszą być zrozumiałe. Kopczyński powiada, że myśli przykładów mają być „prawdziwe, przystojne, pożyteczne i łatwe, słowa zaś dobrane i należycie uszykowane" 53. Ale zanim przykład będzie poddany analizie językowej, sens jego ma być wyjaśniony przez nauczyciela i to „najprostszym stylem". Wykład należy ożywiać anegdotami („historyjką jaką"), co dzieci, jak powiada Kopczyński, „dziwnie bawi". Kopczyński podaje przykłady takich właśnie zabawnych historyjek, np. do rodz. II „O częściach mowy" — historyjkę o królu Syrakuz Dionizym, który będąc na wygnaniu „znalazł zabawę i sposób do życia w nauczaniu dzieci gramatyki" 54. Wyjaśnić powinien ponadto nauczyciel niezrozumiałe wyrazy, zwłaszcza, „gdy mają kilka różnych znaczeń".

Podkreśla też Kopczyński zasadę, że przykładami, które są punktem wyjścia lekcji, nie mogą być poszczególne wyrazy czy formy gramatyczne, ale muszą to być pełne zdania, gdyż operując zdaniem dziecko uczy się coraz to nowych wyrazów oraz w zdaniu widzi różnorodne funkcje i związki tego samego wyrazu. Dziecko poznaje zatem coraz to nowe konstrukcje składniowa i różne znaczenia tego samego wyrazu. W tym postulacie więc chce Kopczyński powiązać naukę języka z nauką o języku. Ta dwoistość celów nauczania jest wynikiem jednoczesnego nauczania łaciny, bo „porównanie łaciny z polszczyzną tak w jedności jako i w różnicach jest zbiorem sposobu naszego nauczania Polaków po łacinie. Na tym ustawicznym porównaniu dwu języków systema tej gramatyki zawisło" 55 56.

Aby nabyć sprawności w posługiwaniu się językiem należy jak najwięcej czytać, gdyż „czytanie książek jest najpotrzebniejszą rzeczą do nauczenia się języków" 5e. Ale gramatyka w nauczaniu szkolnym jest tyl-

50 Tamże, s. 87.

51 Tamże, s. 87.

52 Tamże, s. 87.

5S Tamże, s. 88.

54 Tamże, s. 92.

55 „Przypisy do gram. na kl. I“, s. 152.

56 Tamże, s. 207.

1955 z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

363

ko środkiem, celem może być dla przyszłych literatów. Uczeń nie potrzebuje znać gramatyki „w całej obszerności“, kurs szkolny powinien się ograniczać tylko do tych wiadomości, które są konieczne do rozumienia mowy i do zrozumienia mówienia 67. To właśnie jest celem pracy nauczyciela, jak powiada Kopczyński, „w całej obszerności“ 5S. Metody prowadzące do tego celu są „ustawą przedsięwziętą raz na zawsze" \* \* 59. Jest to metoda „od łatwiejszych do trudniejszych, od zmysłowych do umysłowych, od szczególnych do powszechnych rzeczy" 60. Obraz praktycznego zastosowania tych postulatów daje nam konspekt lekcji przeprowadzonej na temat czasowań polskich:

„Chłopię małe po gaju ma ptaszki strzelało,

I tam Kupida między chruściną ujrzało Na trzmielowej gałęzi. Rączki mu zadrżały,

Od chęci bowiem się mu zdał być ptak niemały.

Pocznie kuszę napinać, bełciki gotuje,

A Kupido z krzaczka na krzaczek przelatuje.

Potem rozgniewawszy się, kiedy nic nie wskórał,

Szedł do starca, który tam niedaleko orał I jął się przed nim skarżyć, bo strzelać do niego Nawykł był i ukazał mu ptaka onego,

A starzec rozśmiawszy się i strząsnąwszy głową Rzecze, nie baw się, dziecię, zwierzyną takową,

Ani jej goń i owszem uciekaj, bo mściwy To ptak jest i dotądeś nieboże szczęśliwy,

Póki go nie ułapisz, pókiś jeszcze mały:

Ale gdy lata twoje będą dorastały,

Tem, co teraz ucieka, co przed, tobą stroni,

Sam ci na głowie siędzie i sam cię ugoni.“

Jest to urywek z drugiej Sielanki Szymonowicza. Kopczyński daje tu jeszcze takie objaśnienia słownikowe:

„Kusza — machina dawna wojenna do puszczania wielkich pocisków lub kamieni, tu się bierze za łuk“.

,.Bełcik — czyli mały belt albo pocisk, strzała".

W dalszym ciągu lekcja ma być prowadzona następująco:

„Jest tu w tym przykładzie słów 28. Słowa te wszystkie mają swoje wewnętrzne znaczenie, wyrażające sąd jaki: chłopię strzelało, ujrzało Kupida, rączki mu zadrżały etc. Pierwszy sąd jest o strzelaniu, drugi o ujrzeniu, trzeci o zadrżeniu etc. Okoliczności sądu o strzelaniu są te: pierwsza osoba strzelająca chłopię. Imię to chłopię wyraża osobę, która strzela na

1. Tamże, s. 208.
2. Tamże, s. 207.

59 Tamże, s. 204.

60 Tamże, s. 204.

364

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z. 10

ptaszki, ale nie wyraża, czy to chłopię samo powiada komu o swoim strzelaniu, czy kto o jego strzelaniu donosi komu? To jest nie wyraża to imię, czy to jest osoba pierwsza, czy druga, czy trzecia. Dopiero w zakończeniu słowa strzelało wyraża się okoliczność osoby trzeciej, o której powiada czytelnikowi Symonides rymopis, że strzelała, chłopię strzelało. A skądże wiedzieć mogę, że nie to imię chłopię, ale to słowo strzelało wyraża okoliczność osoby trzeciej, to jest tej, o której jest mowa? Oto stąd poznaję: bo gdyby to chłopię żaląc się przed starcem powiedziało mu o swoim strzelaniu, to jest, gdyby mówiło w pierwszej osobie: rzekłoby: nędzne chłopię strzelałom w gaju etc. Gdyby to chłopię zemdlało z pasji, a starzec przytomny wszystkiego świadek, opowiadał mu, co robiło, rzekłby: chłopię, strzelałoś w gaju etc. Tu rymopis bawi czytelnika powieścią o tym chłopięciu i mówi: chłopię strzelało etc. We wszystkich tych trzech razach imię to chłopię, ponieważ się wcale nie odmienia, ale na wszystkie trzy osoby jednakie ma zakończenie, toć w nim różność osoby pierwszej, drugiej, trzeciej znajdować się nie może. Troista też odmiana w słowie strzelałom, strzelałoś, strzelało nie próżno się kłaść musi. Toć (prócz wyrażenia inszych względów, o których zaraz niżej) zakończenia te odmienne łom, łoś, ło, wyrażają subtelny ten wzgląd osoby pierwszej: dziecię strzelałom, drugiej dziecię strzelałoś, trzeciej dziecię strzelało. A w innych słowach są też różne te zakończenia na wydanie tych różnych względów osoby? Ani wątpić, bo którekolwiek wezmę słowo, w każdym znajduję te odmiany, np. osoba

|  |  |  |
| --- | --- | --- |
| I | II | III |
| mam | masz | ma |
| mamy | macie | mają |
| daję | dajesz | daje |
| dajemy | dajecie | dają |
| widzę | widzisz | widzi |
| widzimy | widzicie | widzą |
| słyszę | słyszysz | słyszy  |
| słyszymy | słyszycie | słyszą. |

Stąd poznaję, że w naszym języku na wyrażenie osoby, to jest pierwszej okoliczności sądu zamkniętego w słowie, mamy końcową odmianę słowa. Widzę tedy w tych przypadkach cząstkę czasowania słów ojczystych, widzę oraz w naturze myśli ludzkiej prawdziwą przyczynę tej odmiany" 61.

Długoletnie doświadczenie pedagogiczne Kopczyńskiego podsunęło mu myśl zastosowania pomocy naukowych w nauczaniu języka. Tymi pomocami są: tablice gramatyczne i słowniki. Tablic takich ułożył kilkaset

61 ..Przypisy do gram. na kl. I“, s. 161 i nst.

1955 z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

365

i w „Przypisach do gramatyki na klasę drugą1\* 62, podaje ich opis. Celem tych tablic jest „...ażeby cały prawie język polski wraz ze względami każdego wyrazu jaśniej się dał poznawać i do niezawodnych ściągnąć reguł" 6S. O sposobach korzystania z tablic wspomina kilkakrotnie 64. Słowniki mają być pomocą przy tłumaczeniu. Omawia je również w kilku miejscach C5. W „Zamknięciu Przypisów do Gramatyki na klasę pierwszą" raz jeszcze podkreśla cele nauczania, bo zdaje sobie sprawę zarówno z zaniedbania jak i małej znajomości języka ojczystego66. Osiągnięcie celu nauczania zapewni nauczycielowi stosowanie jednolitej metody, ale osiągnięcie poziomu zależne jest od wyników nauczania. Aby poziom nauczania był wyrównany, trzeba stosować jednolite kryteria w ocenie tych wyników. Kryterium to stanowią pytania, które „na popis szkolny służyć mogą" 67.

Gramatykę pojmuje Kopczyński jako system języka, a nauczanie gramatyki nie może być celem samym w sobie. Teoria powinna być powiązana z praktyką i dlatego też punktem wyjścia w nauczaniu musi być zdanie. W układzie materiału przestrzega Kopczyński zasady koncentracji i stopniowania trudności, próbuje korelować gramatykę z wymową i logiką, podkreśla potrzebę właściwego doboru materiału. Przestrzega również przed formalizmem w nauczaniu i szkodliwym werbalizmem.

Poglądy takie na owe czasy były bardzo śmiałe i oryginalne. Przypisy Kopczyńskiego trzeba uznać za pierwszą metodykę języka polskiego, która znakomicie pomogła nauczycielowi w jego pracy szkolnej i dzięki temu walnie się przyczyniła do podniesienia kultury języka w końcu XVIII i na początku XIX wieku. Te wartości metodyczne gramatyki Kopczyńskiego rozumiał Stanisław Jachowicz, który we wstępie do swojej gramatyki składa taki hołd Kopczyńskiemu:

„Miłyś sercu memu Kopczyński wspaniały!

Widzę, jaki Ty wielki, a jaki ja mały;

Tyś mym przewodnikiem, wskazałeś mi drogę

Idąc Twym śladem prawdę znaleźć mogę...“ 68.

Tak już dziś zwracać się do Kopczyńskiego nie będziemy, ale należy mu się od nas sprawiedliwa ocena historyczna.

Bronisław Wieczorkiewicz

„Gramatyka dla szkół narodowych na klasę II“, 1780. „Przypisy na klasę drugą“, s. 8.

1. Tamże, s. 9.
2. Tamże, s. 208 oraz „Przyp. do gram. na kl. I“, s. 197.
3. „Przyp. do gram. na kl. I“, s. 241 i nst. oraz „Przyp. do gram. na kl. II“, s. 5.

88 Por. „Przyp. do gram. na kl. II“, s. 5.

1. „Gram. na kl. II“, s. 57.
2. Stanisław Jachowicz: „Pomysły do poznawania zasad języka polskiego4'. Warszawa, 1858.

\

366

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z. 10

ZE STAROPOLSKICH TEORII POCHODZENIA NARODU
I JĘZYKA POLSKIEGO

(Wojciech Dembołęcki)

Początki narodu i języka polskiego były tematem interesującym wszystkich staropolskich historyków, zarówno średniowiecznych jak renesansowych i późniejszych. Atmosfera nacjonalizmu z jednej strony a słaby stan wiedzy z drugiej sprzyjały rozwijaniu się megalomanii narodowej i związanej z tym dążności do uświetniania przeszłości polskiej, wynajdywania zaszczytnych paranteli, zazwyczaj — jako że faktów brakło — na podstawie legend, swobodnego interpretowania Biblii lub własnych pseudo-naukowych domysłów i wymysłów.

Tradycje tego rodzaju nie są wcale specyficznie polskie, nie są również właściwe jednej tylko epoce. Odnajdziemy je już w starożytnym Rzymie, doszukującym się swoich przodków w Troi (Eneida); później w ślad za Rzymianami obstają przy swoim trojańskim pochodzeniu Frankowie i Brytowie, każdy zresztą z młodych narodów Europy usiłuje znaleźć dla siebie jakąś zaszczytną genealogię. Z wywodami genealogicznymi łączą się zazwyczaj lingwistyczne, z apoteozą plemienia czy narodu — apoteoza języka, którym on mówi, twierdzenie, że jest to język pierwotny lub przynajmniej wywodzenie go w prostej linii od któregoś z języków ,,świętych" \

Takie objawy megalomanii narodowej i językowej nie należą bynajmniej do zamierzchłej przeszłości, nie są na zawsze zamkniętą i zapomnianą już księgą. W Anglii np. istnieją do dziś (a w każdym razie istniały jeszcze przed ostatnią wojną) ,,Anglo-Israel Identity Society" i „British Ephraim Church Mission"; oba towarzystwa wywodzą Anglików z plemion izraelskich, o których słuch zaginął w czasie niewoli babilońskiej, i stosują do siebie przepowiednię „Deuteronu": „Jako rogi jednorożcowe rogi jego, tymi narody zbodzie na porząd aż do ostatnich granic ziemi; a teć są dziesięć tysięcy Efraimitów." — Oto prosta teoria imperializmu.

Biblijny rodowód znajdziemy również u Mormonów, sekty amerykańskiej, wywodzącej Amerykanów od Izraela za pośrednictwem Indian, którzy mają być bezpośrednimi jego potomkami i następcami. W ten sposób pogodzono motywy religijne z ambicją uchodzenia za odwiecznych gospodarzy ziemi amerykańskiej, choćby kosztem zmyślonego indiańskiego pochodzenia 1 2.

1 Językami „świętymi” były dla okresu Odrodzenia hebrajski, grecki i łacina, jako języki Biblii i liturgii.

2 Zob. St. Bystroń: Megalomania narodowa. W-wa 1935, s. 14—17. Tamże podana obca literatura dotycząca tych zagadnień (J. Bardoux: Essai d’une psychologie de l’Angleterre contemporaine, Paris 1916; Brie: Die imperialistischen Stroemungen in der englischen Literatur. Halle 1916: Rohrbach: Chauvinismus und Welt-Krieg, Berlin 1919).

1955 z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

367

Także i w Polsce dzieje głupoty w tej dziedzinie nie kończą się na renesansie ani baroku. Należą do nich i godne XVI-wiecznych kronikarzy wywody genealogiczne Woronicza w „Assarmocie" (1821), i teorie Kołłątaja, który w r. 1805 kończy „Rozbiór krytyczny zasad historii o początkach rodu ludzkiego", gdzie zagarnia dla swego szczepu wszystkie ludy starożytne nie pomijając Atlantydy, i wreszcie cały nasz mesjanizm romantyczny, ześrodkowujący swoje zainteresowania już nie na pochodzeniu, ale na misji narodu polskiego3. W zakresie języka jeszcze w połowie XIX wieku pisze Jocher dziełko „Harmonia mów albo zlanie się w jedną, to jest polską, za pośrednictwem fenickiej, powróconej do familii mów słowiańskich" (wyd. Wilno 1859) oraz dwie inne rozprawmy na tenże temat. A w pierwszych latach XX-go wieku ukazują się pozycje takie jak książka E. Bogusławskiego: „Dowody autochtonizmu Słowian na przestrzeni zajmowanej przez nich w wiekach średnich" (W-wa 1912), gdzie autor z góry założoną tezę autochtonizmu Słowian udowadnia posługując się argumentacją językoznawczą niejednokrotnie godną naszego Dembołęckiego (o którym dalej); w 18. numerze „Gazety Warszawskiej" z 1914 r. ukazuje się artykuł St. Pieńkowskiego zawierający bezpodstawną, przesadną apoteozę piękności i bogactwa naszej mowy 4. Nie tylko jednak utrata niepodległości powodowała rozwijanie tego rodzaju teorii przez ludzi najbardziej nawet oświeconych; również po jej odzyskaniu krzewiły się one znów w rażących, wprost humorystycznych a zarazem odrażających formach, żeby wymienić książkę J. K. Kochanowskiego: „Polska w świetle psychiki własnej i obcej", która ukazała się w dwóch wydaniach: Warszawa 1920 i Częstochowa 1925.

Wracając do staropolskich teorii pochodzenia narodu i języka polskiego 5, można odnaleźć w nich trzy splatające się z sobą motywy: 1) biblijny (a więc wyprowadzanie Polaków w prostej linii od postaci biblijnych, zazwyczaj Noego i jego synów, a języka polskiego spod wieży Babel; 2) starożytny (spokrewnianie Polaków z Grekami i Rzymianami \*

\* Zob. J. Ujejski: Dzieje polskiego mesjanizmu. Lwów 1931.

1. Obie te prace recenzuje K. Nitsch w „Języku Polskim" 1914, s. 97 i 202.
2. Teorie te odnajdziemy już u najstarszych naszych kronikarzy: Mierzwy, Kadłubka, autorów Kroniki Wielkopolskiej, Długosza; w XVI w. zajmuje się nimi M. Miechowita (Tractatus de duabus Sarmatiis, 1517: Chronica Polonorum, 1519), J. L. Decjusz (De vetustatibus Polonorum liber I, w „Vita hominum mors esti‘, 1521), M. Bielski (Kronika wszytkiego świata, 1551 i wyd. następne, zmienione), S. Orzechowski (Annales, 1554), M. Kromer (De rebus gestis, 1555 i wyd. następne, zmienione; Polonia, 1577), K. Warszewicki (De origine et derivatione generis et nominis Polonici dialogus, 1580), M. Stryjkowski (Kronika polska, 1582), S. Sarnicki (Annales, 1587), J. Bielski (Kronika polska M. Bielskiego, 1597); zainteresowania cudzoziemców tym tematem reprezentuje m. i. wydawany dwukrotnie przy dziełach polskich (geografii W. Grodeckiego, 1558 i słowniku J. Mączyńskiego, 1564) list Melanchtona „De origine gentis Venetae Polonicae". W XVIII w. poza Dembołęckim, o którym dalej, zajmuje się sprawą pochodzenia narodu i języka polskiego Ł. Opaliński w dziełku polemicznym „Polonia defensa contra I. A. Barclaium" (1648).

368

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z. 10

a języka polskiego z greckim6, wymyślanie historii chlubnych dla naswalk z Aleksandrem Macedońskim czy Rzymianami); 3) wykorzystujący mity ludowe (o Lechu i Czechu, Krakusie, Wandzie). Kronikarze nasi i historycy wykazują zadziwiającą czasem pomysłowość w splataniu tych motywów, znajdowaniu łączności lub tożsamości pomiędzy różnymi postaciami i wydarzeniami biblijnymi, starożytnymi i legendarno-słowiańskimi.

Wywody genealogiczne, podobnie jak językowe, służą z jednej strony ich wybujałemu patriotyzmowi, znajdują w nich wyraz sprawy takie jak poczucie wyższości narodu polskiego nad innymi słowiańskimi, nienawiść do Niemców; z drugiej strony mają one służyć teoriom społecznym ich autorów, a tym samym, u wszystkich historyków orientacji szlacheckiej, mają opromieniać blaskiem chwały naród, ale szlachecki, i ugruntowywać tezę o odmienności i wyższości szlachty nad chłopami. A więc przyjmuje się teorię o różniącym się funkcjami społecznymi potomstwie Semowym, Chamowym i Jafetowym w myśl sloganu „Tu Sem ora, Cham labora, Iaphet rege et protege“. „Nie czyń się, Chamie, Jafetem, strzeż roli“, woła Stryjkowski do włościan.

Niemałą pomocą w wywodach genealogicznych jest ogólnie w tym czasie przyjęta metoda etymologizowania. Etymologia, podobnie jak w starożytności, cieszy się w tym okresie ogólnym uznaniem, jest szeroko stosowana i traktowana jako droga do poznania rzeczy poprzez słowa, jak wiadomo, niewiele ma jednak wspólnego z etymologizowaniem w dzisiejszym rozumieniu tego wyrazu. Językoznawstwo porównawcze jeszcze w tym czasie nie istnieje, a wyprowadzanie etymologii opiera się na dowolnym interpretowaniu, nieraz bardzo dalekich, zbieżności fonetycznych. Traktowane jako metoda naukowa, jest w rzeczywistości furtką dla wszelkiego rodzaju z góry założonych koncepcji autora. Tak np. kronikarze nasi wywodzą nazwę Krakowa od Grakcha, utożsamianego z Krakiem, nazwy Julin, Lubiń i Lubusz od Juliusza Cezara i jego siostry Julii (Mierzwa, Kronika wielkopolska), nazwy Wandali i rzeki Wandala (= Wisła) od naszej Wandy, a i w XVI w. Marcin Bielski uważa np., że nazwy Bułgarów (= Wolgarów) i Wołyńców pochodzą od Wołgi, Joachim Bielski wywodzi Ruś od rozsiania, Wizygotów („Wisgotów“) od Wisły, Poznań od Poznego, potomka Lecha, a nazwę Dalmacja tłumaczy jako Dała mać („bo tę prowincję (...) królowa pannońska synowi swemu dała była“)7; Sarnicki wyprowadza nazwę Sarmatów od Assarmota, wnuka Noego, syna Sema (co powtarza w dwa wieki z górą później Woro-

 Por. J. Liban w dedykacji do „Paraclesis“ (Carmina Sibyllae Erythreae, Kr. 1528), St. Orzechowski w „Annales“ (powst. 1554), K. Warszewicki w „De origine... generis et nominis Polonici“, 1580.

1. Tenże wywód powtórzy potem za Bielskim Dembołęcki.

1955 z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

369

nicz), a większość historyków, łącznie nawet z Kromerem, tłumaczy imię Wcndy jako węda, ,,bo jako wędka ryby, tak uroda jej przypatrujących się ku sobie pociągała" 8.

Renesans polski, okres wielkiego rozwoju myśli twórczej i krytycznej, wydaje ludzi, którzy ustosunkowują się w lekceważący, jak na te czasy bardzo prekursorski sposób do jałowych a tak bardzo rozpowszechnionych rozważań nad bajeczną przeszłością Polski, atakując również, oczywiście z pozycji historycznych, niektóre językowe wywody poprzedników. Marcin Kromer, wyróżniający się wśród historyków renesansowych bezkompromisowością i krytycyzmem, w trzecim wydaniu swego dzieła „De rebus gestis" wyraża się nader sceptycznie o rozważaniach nad pochodzeniem Polaków od Noego i jego synów9 10, kwestionuje również, posługując się argumentami historycznymi, szereg dziwacznych etymologii starszych pisarzy, np. łączenie naszego Kraka i Krakowa z Gracchusem, Wandali z Wandą . A Jan Kochanowski, wykazujący w „O Czechu i Lechu historyi naganionej" wiele samodzielności i zmysłu historycznego11, podaje w wątpliwość pochodzenie nazw Czechów i Polaków (Lachów) od Czecha i Lecha, jak i w ogóle całą legendę o nich 12.

W ostatniej ćwierci XVI w. następuje jednak ogólny odwrót od twórczej i postępowej myśli naukowej, wzrost czynników irracjonalnych, krzewienie się kultu wstecznego sarmatyzmu, pogłębia się inercja umysłowa społeczeństwa. Stan ten jest wynikiem sojuszu rządzącej warstwy szlacheckiej z prądem kontrreformacji katolickiej. Zalew obskurantyzmu uwidacznia się także i w zakresie teorii pochodzenia narodu i języka polskiego. W zapomnienie idą uwagi Kochanowskiego, a sceptyczne poglądy Kromera stają się kamieniem obrazy; bajeczne dzieje Polski coraz bardziej są przez historyków rozbudowywane, a ich motywacja językowa staje się coraz dziwaczniejsza (Joachim Bielski, Stanisław’’ Sarnicki).

Na takim to tle pojawia się w pierwszej połowie XVII wieku dzie-

8 M. Kromer: O sprawach, dziejach (...) polskich. Tłum. M. Błażowski, Kraków 1611, s. 28.

9 Poglądy Kromera w tym zakresie od wydania I-go (1555) do Iii-go (1568) przeszły wyraźną ewolucję w kierunku krytycyzmu i sceptycyzmu. Zob. L. Finkel: Marcin Kromer, historyk polski XVI wieku. Rozpr. i Sprawozd. z posiedzeń Wydz. hist.-filoz. A. U., T. 16, Kraków 1883 oraz St. Herbst: Początki historycznego ujmowania rzeczywistości w nauce i sztuce polskiego Odrodzenia. W-wa 1953. PAN. Materiały dyskusyjne Sesji Naukowej Odrodzenia.

10 Za Kromerem powtarza te uwagi krytyczne Joachim Bielski, który jednak jest zarazem autorem szeregu nowych, co najmniej ryzykownych etymologii.

11 Zob. T. Ulewicz: Świadomość słowiańska J. Kochanowskiego. Kraków 1948.

12 Etymologie nazwy Lachów, jakie wysuwa Kochanowski, są również błędne, ale autor podaje je tylko w formie propozycji rozwiązania tego niejasnego problemu, nie opowiadając się stanowczo za prawdziwością którejkolwiek z nich. ..Domacać się w tej mierze prawdy, nie mając zwłaszcza pisma przed sobą żadnego, trudna rzecz jest“ — pisze.

370

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z. 10

ło, które należy traktować jako punkt szczytowy niedorzeczności historycznych i językowych piętrzących się wokół problemu pochodzenia narodu i języka polskiego, sprowadzające go do zupełnej karykatury. Jest nim „Wywód jedynowłasnego państwa świata, w którym pokazuje ks. Wojciech Dębołęcki z Konojad franciszkan, doktor teologijej św. a generał społeczności wykupowania więźniów, że nastarodawniejsze w Europie Królestwo Polskie lubo Scytyckie (...) a gwoli temu i to sie pokazuje, że język słowieński pierwotny jest na świecie“. Książka wydana jest w Warszawie, w drukarni Jana Rossowskiego, „typografa Króla Jegomości" w r. 1633.

Wojciech Dembołęcki13 (ur. 1585 lub 86, um. 1645, 46 lub 47) jest postacią bardzo barwną i bardzo dla swojej epoki charakterystyczną. Wykształcenia jego nie znamy, wiemy natomiast, że był to franciszkanin i Lisowczyk w jednej osobie, kompozytor poważnej muzyki religijnej, autor dzieł (pseudo)-naukowych, a zarazem znany hulaka. Z reguły zakonnej niewiele sobie robił, dopiero pod koniec życia udało się jego przełożonym osadzić go w klasztorze i ustatkować. Jako kapelan Lisowczyków, odbywa z nimi szereg wypraw, które opisuje potem w dziele wydanym w r. 1623 w Poznaniu pt. „Przewagi Elearów polskich". Będąc gorliwym adherentem obozu przeciwnego reformacji, Dembołęcki widział w Lisowczykach narzędzie boże do jej zwalczania, przekonany był o ich wielkiej misji. Już w tym pierwszym jego dziele przebija skłonność do przesady, mistycyzmu i bardzo dowolnego interpretowania źródeł, naginania cytatów itp.

Przebywając w Rzymie w latach 1630-32 zabiera się tam Dembołęcki z właściwym sobie tupetem do opracowania nie byle czego, bo historii powszechnej od stworzenia świata po współczesność. „Sokiem sławy narodu polskiego z niej wyciśniętym" jest właśnie „Wywód jedynowłasnego państwa świata".

W dedykacji „nazacniejszym i nastarodawniejszym narodom Korony Polskiej i wszem inszym słowieńskiego języka" autor wyraźnie mówi, że ten budujący rodowód narodu i języka sarmackiego14 ofiarowuje narodom sarmackim „na ulżenie bólu serca w dzisiejszym doczesnym osłabieniu Korony Polskiej od jej pierwotnych nierównie większych władzy i potęgi". A więc pobudka ta sama, która kazała wielkim pisarzom i malarzom polskim okresu zaborów przedstawiać i apoteozować przeszłość i misję narodu polskiego.

13 Taką pisownię nazwiska przyjmuję za J. Bartoszewiczem (Dzieła, t. 9. Kraków 1881, s. 90—112; Ksiądz Wojciech z Konojad Dembołęcki) i H. Baryczem (Polski Słownik biograficzny. T. 5. Kraków 1939. PAU, s. 80).

и W tym czasie sarmacki jest jednoznaczny ze słowiańskim. Historię terminu i pojęcia Sarmacji do końca XVI w. opracował T. Ulewicz (Sarmacja. Studium z problematyki słowiańskiej XV i XVI w., Kraków 1950).

1955 z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

371

Dembołęcki zapewnia czytelnika na każdym kroku o nadzwyczajnej naukowości swego dzieła i jest o niej sam zdaje się głęboko przekonany. Wychodząc z założenia, że dotychczasowi autorzy dzieł historycznych, Grecy, Rzymianie czy też Niemcy, fałszowali historię naszych przodków Scytów 15 na rzecz swoich narodowości, Dembołęcki postanawia „poprawić istoryję“ posługując się trzema „instrumentami": Biblią, „pospolitym głosem", który może być pisany lub ustnie podany 16, oraz „etymonem słów" czyli etymologią.

Powołując się zarówno na Biblię jak inne źródła, interpretuje je autor bardzo dowolnie, w razie potrzeby pomagając sobie wywodami etymologicznymi. Najwięcej cudów dokazuje właśnie z pseudo-etymologiami, do których nie ma przecież żadnego przygotowania filologicznego.

U podstaw znaczenia przypisywanego etymologii jako nauce wiodącej do poznania rzeczy poprzez słowa leży tzw. teoria φύσει , w następujących słowach formułowana przez autora:

„Na obaczenie, co by miał do istoryjej aethymon, to jest wied abo wiadomość imion, potrzeba uważyć, iż od początku świata nigdy żadnej rzeczy nie przezwano, jeno według tego, jako jej przyrodzenie wyciągało. Bo mamy Genesis 2: Vocavit ad Adam cuncta quae fecerat, ut vider et quid vocaret ea, to jest: aby był obaczył, jako miał co nazwać według jakowości każdej rzeczy. (...). A nie jeno w ten czas, ale też i potem tak Jadam swe syny jako i oni swoje potomki, także góry, lasy, krainy, rzeki i insze rzeczy takimi słowami przezywali, jakich abo czas, abo dzieła jakie wyciągały. Stądże w Biblijej pełno mamy przyczyn, dla których komu jakie imię było dane abo co przezwanego. (...) To abowiem za fundament wziąwszy, jawno jest, że i w samych słowach dobrze zrozumianych dyszy niemal wszystka prawda istoryjej abo istotnej rzeczy, jako się co i kiedy działo na świecie“.

Zdawałoby się, że etymologie wiodące do oświetlenia pierwocin ludzkich dziejów w ich biblijnym ujęciu muszą odnosić się do jakichś starych wschodnich języków, a w związku z tym mogą być interesujące tylko dla specjalistów. Tymczasem etymologie Dembołęckiego dotyczą

15 Dembołęcki przyjmuje scytyckie (a zarazem sarmackie!) pochodzenie Polaków, wbrew większości historyków polskich, którzy od Długosza po Ł. Opalińskiego walczyli z zakorzenionym za granicą mniemaniem, jakoby Polacy pochodzili od Scytów. Powodem tej walki było barbarzyństwo przypisywane Scytom oraz odżegnywanie się od przodków wspólnych nam i Niemcom, którzy mieli być również pochodzenia scytyckiego.

ie Tu autor ostrzega: „Wielki tedy jest dowód czegokolwiek pospolitym głosem, lubo pisanym, abo ustnie podanym. Jednakże o tym pośledniejszym z pilnością uważać potrzeba, jeżeli takowy naród, który go woła, nie jest podejrzany o udawanie jakich bajek za istotną prawdę. W czym ledwie się podobno który niewinnym znaleźć może prócz naszych słowieńskich, a mianowicie Polaków abo Sczytów królewskich. Bo przodkowie nasi żadnej potrzeby nie mieli cokolwiek zmyślać, będąc pełnymi wszelkiej chlubv“

372

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z. 10

języka pierwotnego, „którym Jadam i Noe gadali" i który, jak się ze słów autora dowiadujemy, został nienaruszony u... Słowian17 18. Są one więc w konsekwencji etymologiami wywodzącymi wszelkiego rodzaju nazwy i wyrazy, zarówno słowiańskie, jak łacińskie, greckie czy nawet hebrajskie, ze słów polskich.

Wypowiadając słuszną tezę odnoszącą się do stopniowych zmian zachodzących w poszczególnych językach, autor wyraża mniemanie, że zmiany te polegają na „psowaniu słów z pierwotnego, słowieńskiego języka" i podaje 19 pseudo-naukowych, na podstawie bogatej praktyki porównawczo-językowej (!) ustalonych „reguł abo sposobów, którymi pierwotne słowa psowano". Aby dać pojęcie o jakości tych reguł, przytoczę tu parę z nich:

„6. (...) miasto naszego o, jakie mamy w słowach tór, gór, plótł etc., kładli (Rzymianie) au, jako miasto óro, tóro, Plótus etc. — taurus, aurum, Plautus etc.

1. Równie także i o konsonantach uważyć potrzeba, iż miasto naszego ł niemal zawsze kładli dwoje U. Jako wał vallis, Golec Gallus, Bal albo Bel Bellus etc.
2. Także miasto naszego ś kładą sc, jako (...) Sith Scyt, Matuśalach Matuścialach 18 etc.
3. Nuż jawno jest, że Łacinnicy abo Włoszy wszelkie ch, także c przed a, o, u czytając za к sieła przez to słów niepojętych uczynili, jako capio, captivitas, caputium etc., które czytając przez c, jako jest napisano, jawno, iż capio i captivitas są nasze capam i zaczapienie, a caputium brat czapczyn.“

Autor nasz z zupełną swobodą obraca się w historii czasów przedpotopowych; z naukową ścisłością określa, opierając się na Biblii i etymologii, miejsce, gdzie znajdował się raj, pisząc: „Bo co miejsce raju, łacno się go dorachować z słów Mojżeszowych, iż był na Ormiańskiej górze, z której Tygris i Euphrates, rajskie rzeki, wychodzą. Jeżelić abowiem wszyscy jednostajnie o Tygru wykładają one słowa Mojżeszowe (Gen. 2): Rzeka wychodziła z miejsca rozkoszy, tedyć raj abo miejsce rozkoszy musiało tam być, skąd ta rzeka wychodzi: to jest na Ormiańskiej górze między źrzódłami rzek rajskich Tygra i Eufratu. Czego i same imiona tej góry potwierdzają, bo ją Żydzi Ararath, to jest hora abo góra radości, a Scytowie Torem dla tego zowią, iż tam naprzód była ziemia od ludzi przetorowana. Taurus z tego Toru poprawcy starych słów uczynili."

17 Na usprawiedliwienie Dembołęckiego należy powiedzieć, że w tym samym wieku wielki gramatyk niemiecki G. Schottelius swoją apoteozę języka niemieckiego opiera również na twierdzeniu, że jest on najbliższy prajęzyka.

18 Chodzi tu o Mathusalema. potomka Seta. który według Biblii żył najdłużej

ze wszystkich ludzi.

1955 z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

373

Orientuje się też znakomicie Dembołęcki w ustroju społecznym panującym w raju przed grzechem i po grzechu pierworodnym:

„Jadamowe panowanie światu, w raju władzą od Boga wziętą poczęte, zrazu, to jest przed grzechem, szczera poradzież była, którą nowsze języki arystokracyją zowią, przeto iż w poradzieży jednaką wszyscy wolność mówienia mając, parzystokraczą. Spoinie abowiem do Jadama i Ewy rzekł Pan Bóg, Gen. 1: Rośćcie i mnożcie się, a napełniajcie ziemią i podbijajcie ją; a panujcie rybom morskim, ptastwu nieba i wszem rzeczom, co się ruchają na ziemi. Którymi słowami Pan Bóg wszechmogący naprzód przyrodzoną pierwszych rodziców zwierzchność nad wszystkim przyszłym potomstwem ich potwierdził i ugruntował (s. 27—28). „Po grzechu

zaś pierworodnym ona poradzież Jadama i Ewy obróciła się w mień-arcość albo monarchią, to jest, że jeden był miany arcy nad wszytkimi, gdy Pan Bóg między inszymi troskami naznaczonymi Jewie odjął jej władzą panowania mówiąc (Gen. 3): Pod mężową mocą będziesz, a on będzie panował nad tobą. Bo tymi słowy do Jewy: A on będzie panował nad tobą, Pan Bóg władzę Jadamowę nad nią i wszystkim przyszłym jej potomstwem potwierdził, aby nikt nie mógł rozumieć, że panowanie Jadamowe równie też także przez grzech ustało“ (s. 29).

Z chwilą, kiedy panowanie nad światem przechodzi na synów Adama, pierwszego Seta, ustrój się zmienia, zapanowuje „poradzieska mieńarcość lubo aristocratica monarchia, jaką po dziś dzień w Polszczę mamy".

Przechodząc do omawiania dalszych dziejów państwa scytyckiego (= setyckiego, od Seta), autor ustala ponad wszelką wątpliwość, że w jego obrębie znajdował się raj „w którym Adam i Ewa zgrzeszyli", oraz że nazwą państwa scytyckiego był Paradis (czyli poradzież), którego wtórnym dopiero znaczeniem jest znaczenie raju. Aby tę tezę pochodzenia i znaczenia wyrazu paradisus bezspornie udowodnić, autor pisze:

„Tak i sam Pan Chrystus to słowo Paradisus za poradzież abo arystokratycką monarchiją rozumiał, kiedy łotrowi na krzyżu mówiącemu (Luc. 23): Panie, pamiętaj na mię, gdy przydziesz do królestwa twego, odpowiedział: Dziś ze mną będziesz w Parady su. Bo i w niebie królestwo Chrystusowe poradzież jest, ponieważ nie sam tam panuje, ale i święci Jego będą z Nim królować (jako senat jaki z panem swoim) i sądzić z nim, jako przyobiecał (...)“ (s. 39—40).

Obok „Paradisu", czyli państwa scytyckiego mieszkało .,wyroctwo kainowskie" do czasu, gdy:

„aż około zeszcia Jadama i Jewy Matusalem pan świata wysiekszy Kainiany świat uspokoił; dopiero w ten czas Paradis abo Poradzież, to jest pierwotne scytyckie państwo jego rozciągnęło się było aż do rzek Gangesu i Nilu, które Mojżesz Phizonem i Gehonem zowie i dlatego je między paradyskie rzeki, jako granice jego poczyta. A co się tknie imion tych rzek,

374

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z. 10

stąd im są dane, iż (jako sam rozum pokazuje), nie bez tego, że sie cokolwiek przepłoszonych Kainianów przez nie jakokolwiek przeprawiło, stądże jednę Żydzi zowią Phisonem, miasto Wyżonem, jakoby miejsce wygnania, a świat w tenże sens Gangesem miasto Gongesem, jakoby miejscem, gdzie ganiono on gies rozegżonych Kainianów“ (s. 36—37).

Lecz walki z Kainianami trwały już przedtem przez długie lata, a zwały się... gigantomachią, „jakoby gigantów machanie, to jest kijmi abo czymkolwiek tam było na on czas szermowanie". Tak to geniusz naszego autora potrafi z całą naukową powagą uporządkować i ułożyć w jakże przekonującą całość szereg danych z Biblii i mitologii...

Warto przy okazji dowiedzieć się, skąd pochodzi nazwa gigantów i jej polskiego odpowiednika — olbrzymów. Otóż jak wiemy, za panowania Matusalema Scytowie „Kainiany aże za Nil po Afryce gonili, a na wschód słońca aż do Gongesu abo Gangesu płaszali, stąd Gongesami, jakoby goniącemi gies rozegżonych abo rozproszonych Kainianów byli nazwani. (...). Z tych tedy Gongesów nowsze języki wypsowały Gigasów, jako i z rzeki Gonges Ganges. (...). Nic inszego tedy nie byli sławni oni od wieków (Gen. 6), Gigasowie, lubo z cudzoziemska, choć źle, Gigantowie, jedno Scytowie Panochowie. Których to Gigasów nasz język olbrzymami zowie, od podobnego Chamianów po Potopie, na tychże miejscach, to jest w Egipcie i Babilonie podbicia i przez też rzeki płaszania. Co iż beł Olan, lubo z cudzoziemska Alan 10, przodek nasz (potym za czasem Polach i inszymi przezwiskami, jako się niżej obaczy, rzeczony) uczynił i strach na wszystek świat puścił, stąd Gigasa zowiemy Olbrzym, jakoby Olan brzmi, bo głośne imię jego było po świecie (...)“ (s. 44—45).

Na zakończenie historii „przedpotopowej" dowiadujemy się, że:

„Dwojacy (...) byli od wieków Scytowie abo Setowi potomkowie. Jedni Scytowie Panochowie, w których linijej było panowanie świata i w ręku pomieniona Panocha, pierwotna stolica jego; a drudzy Scytowie pospolici. Panochów Pismo św. zowie synami Bożymi, a pospolitych lubo gminnych ze wszytkim inszym pokoleniem Jadamowym (prócz Kaińskiej linijej) synami ludzkimi, jako mamy Gen. 6. Świat zaś panochów synami Nieba, a pospolitych synami ziemie. Stądże Łacinnicy takiego zowią Nobilis, jakoby Nebo-licz, to jest między syny nieba policzony; a my ślachcic, jakoby z Lacha ćcić, a to dlatego, iż nie przez żadne przywłaszczenie, ale przyrodzoną mamy zacność ślachectwa. Skąd znać, jako wielka jest różność między ślachcicem a nobilisem" (s. 45) 19 20.

19 Może tu autorowi chodzić o jakiegoś mitycznego przodka Alanów, szczepu sarmackiego często wspominanego przez starych kronikarzy, lub też o znanego z mitologii greckiej Hellena, z którym dalej utożsamia autor Olana.

20 Teoria stanowości silniejsza jest u D-go od niechęci do Niemców: autor twierdzi, że szlachta niemiecka jest tegoż (Jafetowego) pochodzenia co i nasza, natomiast lud niemiecki pochodzi z jeńców egipskich i babilońskich Polacha (s. 76—77).

1955 z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

375

Po potopie ze Scytów został tylko Noe z trzema synami, Jafetem, Semem i Chamem, którym, wraz z ich przyszłymi pokoleniami, rozdzielił role (według znanego nam już schematu): Jafet miał panować, Sem biskupować, a Cham służyć obu braciom. Po Jafecie panem świata (siódmym z kolei) został Magog 21.

„Starzy Scytowie, nasi przodkowie, wstydząc się głośnego u historyków zwycięstwa Wexoresowego nad tym VII panem świata, nie zwali go Magogiem, to jest moc i władzą mającym, albo tylko Lągiem, przeto iż lągł na stolicy świata po Jafecie; z którego Ląga za czasem uczyniono Lacha. Co znać nie tajno było Żydom, ponieważ króla złożonem słowem z tych dwóch: Magog i Lach, zowią Melech, jakoby mający Lechowę abo Lachowę godność; którego wykładu potwierdza ich Melchizedech, jakoby Mian za Lachowego lubo sądzie“ (s. 53).

Po wielkich zwycięstwach swego brata Olana abdykował Ląg na jego rzecz.

„Dla którego nastąpienia po nim Olan, Mog abo Gog nazwany był Poląg, przeto iż po Lągu polągł stolicę świata. Z którego słowa Poląg za czasem uczyniono Polach, jako i z Ląga Lacha. A te takowe zgromadzenia na pamiątkę Sema (iż tam na jego radzie, jako w niebytności Jafetowej nastarszego a nadto i nawysszego kapłana, wszyscy polegali) od tego czasu sejmami zowiemy“ (s. 57).

W dalszym ciągu przeżywamy szereg miłych niespodzianek dowiadując się o tożsamości wielkiego Polacha „pana świata“ z szeregiem, jak się nam dotychczas zdawało, różnych postaci biblijnych i mitologicznych. Tak np. zidentyfikował nasz autor Lacha i Polacha z Kastorem i Polluxem. Zbieżność nazw Pollux i Polach jest sama przez się — przynajmniej dla ks. Dembołęckiego — zrozumiała i nie potrzebuje żadnych wyjaśnień. Natomiast Lach „od kostura, którego jako i Jafet za berło używał (...) Kostor też abo Castor nazwany był. Nasz Polach to również pierwszy na świecie „Bogusty abo Augustus" (przy okazji dowiadujemy się, że właśnie od różnych w różnych krajach nazw Polacha pochodzą w tychże krajach nazwy Boga).

Tytułu Baal22 („miasto Bał“) nabył Polach za zburzenie Babilonu. Później, gdy ruszył do Europy w ślad za swym zbuntowanym bratem Gomerem23 (= Komorem) „dla onych harców po świecie Harculec abo Hercules beł nazwany\*\*, a kiedy przeprawiając się przez Don, o mały włos w nim nie utonął, od tego czasu nazwano go Toniec a rzekę Toń,

21 Jeden z synów Jafeta.

22 Baal (Bel, Belus, Bol) — najwyższe bóstwo ludów chananejskich (obok bogini Astarot).

23 Jeden z synów Jafeta.

376

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z. W

„z których słów cudzy uczynili: Tanaus i Tanais, a Ruś nasza z Toni Don".

Dowiadujemy się również,

„iż cisnąc się Grekowie pod nieśmiertelną sławę Polacha abo z grecka Hellecha, przodka naszego, pierwotnie w Azyjej Olan abo z grecka Hellen21 rzeczonego, radzi nie radzi Hellecha synem Jafetowym być wyznawają (...) A że to jeden beł po polsku Polach a po grecku Hellech, tem śladem łacno dość greckiego odcięcia litery p od Hellecha, że ich Homer często zowie Panellenes i Panochaeos; jakoby paniętami panów polskich. Polacha VIII pana świata potomków" (s. 88—89).

Ze skomplikowanego dowodu historycznego wynika wreszcie tożsamość Polacha i... Jowisza (tu o dziwo brak etymologii).

Niesposób przedstawić tu w całości przedziwnych a niezmiennie „naukowo" traktowanych wywodów historyczno-językowych Dembołęckiego. Przechodząc do bliższych nam, ale również przedhistorycznych czasów, autor zajmuje się wyprowadzeniem szeregu plemion europejskich od różnych Polachowych potomków, do których należał m. in. Laszek, ojciec Rusa, Leża i Trygona; od nich pochodzą, nazwy Rusinów, Lestry- gonów24 25 \* 27 („jakoby Leszka i Trygona potomki") i Luzytańczyków20 (bo Leża nazywano z łacińska Lusus).

Napięcie „polskocentryzmu", którym przesycona jest cała książka, ku końcowi jej jeszcze wzrasta. Autor stanowczo obstaje przy twierdzeniu, że żadne plemiona przed Polakami na ziemi polskiej nie mieszkały 27; przyjmuje podział na Scythos Regios, od których pochodzą Polacy, i Scythos vulgares („że się od Wołgi począwszy, na wschód słońca szeroko rozciągnęli"). Twierdzi, że „nastarodawniejszych monarchów Scytyjej Królewskiej" znali i szanowali Nabuchodonozor, Aleksander Wielki i Rzymianie. Niedwuznacznie wreszcie stwierdza, na podstawie proroctw biblijnych odnoszących się do Akwilonu, że „ma (...) Polska (...) prawo Boże na wszystkę Azyją, Afrykę i Europę, które przed sądem bożym znowu będzie utwierdzone". Jak się to ma dokonać? — Oto odpowiedź:

„Pewna rzecz jest, że Biały Orzeł niedługo znowu przez wszystek świat skrzydła swe rozciągnie, gdy któryżkolwiek król polski abo akwiloński Turki podbiwszy, tron abo majestat świata z Polski do Syryjej przeniesie i tamże go na górze Libańskiej, gdzie się beł począł i skąd go

24 Według mitu greckiego syn Deukaliona i Pyrrhy, od którego pochodzą Hellenowie czyli Grecy.

25 Wzmiankowany już przez Homera dziki lud pasterski, zamieszkujący prawdopodobnie płn.-zachodnią Sycylię. 27

2e Luzytanie, lud wymieniany przez wielu historyków starożytnych, zamieszkujący zachodnią część starożytnej Hiszpanii, zwaną Luzytanią.

27 Tu wdaje się autor w polemikę z Kromerem, oburzając się na niego za to. że Wandali uważa za przodków niemieckich, a tym samym przyjmuje, że Niemcy mieszkali w Polsce przed Polakami, (s. 84—85).

1955 z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

377

tu do nas Polach przodek nasz przeniósł, postanowi. Na którym z następcami swymi aż do skończenia świata znowu jak przedtem Azyjej, Afryce i Europie (jeżeli nie szerzej) panować będzie" (s. 106).

Zarówno same teorie Dembołęckiego jak i jego metoda „naukowa" mówią same za siebie i nie potrzebują wielu komentarzy. Należą one do najgorszych tradycji postawy wobec języka ojczystego i godne są przypomnienia jedynie jako wymowny przykład tego, do czego mogła doprowadzić katolicko-szlachecka ideologia XVII wieku, zbratana z ciemnotą i zarozumiałością. (Poza tym — oczywiście — mogą dzisiejszego czytelnika bawić). Dembołęcki pisze wyraźnie na zamówienie szlacheckie. Głupiej, ciemnej i pełnej szowinizmu szlachcie XVII wieku bardzo mogły odpowiadać megalomańskie genealogie narodu polskiego i warstwy szlacheckiej, odciętej nieprzekraczalną granicą pochodzenia od innych stanów, podobnie jak i imperialistyczne mrzonki przyszłego panowania nad światem, połączone z zagrzewaniem do aktualnej w tym czasie wojny z Turcją, a przeciętny szlachcic na pewno nie zdawał sobie sprawy z niedorzeczności wywodów autora, oszołomiony wielką liczbą cytat, "reguł", nazwisk historyków polskich i zagranicznych, którymi operuje Dembołęcki 28.

Gdyby ktoś jednak miał wątpliwości, czy rzeczywiście „Wywód" Dembołęckiego należy do pewnego nurtu, czy nie stanowi zjawiska odosobnionego, wprost patologicznego i napiętnowanego już przez współczesnych, to rozwieje je również fakt, że „Wywód" opatruje swoim przywilejem wydawniczym król Władysław IV; z przywileju tego dowiadujemy się, iż dzieło zostało pilnie przestudiowane przez teologów i historyków i uznane za słuszne i pożyteczne, jako że nie zawiera nic przeciwnego wierze i dobrym obyczajom, a jego treść opiera się na największych historykach lub oczywistości rzeczy (!). Wielkich pochwał ze strony franciszkańskiego ministra generalnego, brata Feliksa de Cassia, doktora

28 Autor nasz — bez składu i ładu — polemizuje lub cytuje poglądy Kadłubka, Długosza. Miechowity, Kromera, Gwagnina, Warszewickiego, Sarnickiego; z historyków zagranicznych powołuje się na Herodota, Beroza (autor historii babilońsko- chaldejskiej z 1. połowy III wieku przed Chr.), Trogusa Pompeiusa (rzymski autor historii powszechnej z czasów Augusta), Sabellika (wł. Marek Antoni Coccio, ur. 1436, humanista i historyk włoski, autor dzieła Rerum venetarum ab urbe condita libri XXXIII), Hartmanna Schedla (1440—1514; humanista i historyk niemiecki, autor dzieła Weltchronik), Alberta Krantiusa (Krantza, ur. 1448, um. 1517; historyk-humanista, autor dzieł Wandalia, Saxonia i Chronica rcgnorum aąuilonarum), Filipa Cluvera (1580—1622; historyk i geograf niemiecki), Wacława Hajka (um. 1553), znanego kronikarza czeskiego, Gilberťa Gćnebrard?a (Genebrardus, 1537—1597, światły, prześladowany za śmiałość poglądów benedyktyn francuski, autor dzieła Chronographiae libri IV), Stefana Karola, autora Dictionarium historicum, Jakuba Vitriacusa, autora De orientali historia. Poza tym cytuje autor Ptolomeusza, Pliniusza, Homera, Owidiusza, Katona, Varrona a także i XVI-wieczny słownik Calepina, dzięki bardzo swobodnej interpretacji wprzęgając pewne zdania z ich dzieł jako materiał dowodowy w służbę swoich koncepcji.

378

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z. 10

sztuk i świętej teologii, doczekała się również pełna „Historia świata od stworzenia aż do 370 lat po potopie", napisana przez Dembołęckiego w Rzymie. Po jej napisaniu został nasz braciszek mianowany historykiem zakonu i przez parę lat chodził w blasku tej chwały.

Na szczęście jednak istnieli i współcześni Dembołęckiemu ludzie, którzy umieli ocenić jego głupotę. Już kapituła franciszkańska zebrana w Międzyrzeczu w październiku 1634 r. między innymi zarzutami stawianymi Dembołęckiemu formułuje i ten, że w swoim „Wywodzie" „poplótł wiele straszliwych dzieciństw, wstyd przynoszących dla mężów rozsądnych". A arianin Andrzej Wiszowaty (1608—1679) w wierszu „Do ks. Dębołęckiego, starożytności języka polskiego nad wszystkie całego świata narody wywodzącego" tak wyśmiewa etymologie naszego autora:

„O Dębołęcki, który dawne lata,

Z prochu wykurzasz, od początku świata Wywodząc dawność narodu polskiego,

Imieniaś godzien ty Harculcowego.

Mają to darem twym Carstwo mający 29 Ze oni prawi Oboryczyniący \*°.

Mają to darem twym Carstwo mający29 Że są chwalniejszy niż ChwałodojowieS1

W tymże półwieczu rehabilituje polską historiografię Heidenstein, autor „Pamiętników o wojnie moskiewskiej", a polską filologię — wielkie na swoje czasy dzieło Grzegorza Knapskiego.

Jadwiga Puzynina

KRÓLEWNA : KRÓLEWIC(Z) : KRÓLEWSKI : KRÓLOWA

Wiadomo, jak ścisłe związki łączą historię każdego języka z historią ludu, który nim mówi. Otóż wygląd czterech wyrazów wymienionych w nagłówku niniejszych uwag zdaje się być szczegółową ilustracją takiego historycznego związku. Chodzi w tym wypadku o barwę samogłoski derywacyjnej po miękkiej spółgłosce -l-. Mianowicie w wyrazach: królewna : królewic(z) i królewski mamy -e-, w królowa zaś -o-. Skutkiem tego wyrazy królewna : królewic(z) należy uznać za odmianki wielkopolsko- mazowieckie, królowa zaś za odmiankę małopolsko-śląską. Jak to wykazałem w „Przeglądzie Zachodnim" nr 1/2 z roku 1955 str. 221-2, język wielkopolski, czyli polski, bo pochodzący z Polanii gnieźnieńsko-poznańskiej, dostał się do Krakowa w końcu XIII w. z Piastami kujawskimi, tj. z Leszkiem Czarnym (1279—1288) i z Władysławem Łokietkiem (na stałe od

29 Tj. Sarmaci.

50 Tj. Aborigenesowie.

81 Tj. Chaldejczycy (Chaldeowie).

1955 z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

379

r. 1306). Rodzina Władysława Łokietka mówiła dialektem wielkopolskim, bo sam Łokietek pochodził z Kujaw, a jego żona Jadwiga była Piastówną kaliską, córką Bolesława Pobożnego. Ich dzieci Kazimierz Wielki i Elżbieta Łokietkówna były właśnie nazywane wyrazami: królewna i królewic, zwłaszcza po koronacji Władysława Łokietka. Może i do Jadwigi kaliskiej stosowano termin królewa w rodzinie i w orszaku królewskim. Ale widocznie nie ustalił się ten termin, bo za czasów Kazimierza Wielkiego właściwie nie było stałej i wiadomej królewy, zaś po jego śmierci supremacja w kołach zbliżonych do dworu królewskiego przeszła na wielmożów małopolskich, którzy poczęli odgrywać decydującą rolę, zwłaszcza za czasów Jadwigi, późniejszej żony Władysława Jagiełły, która była istotną „królową“, bo rządziła pewien czas bez męża i decydowała o losach państwa, nawet i po zamążpójściu.

Otóż ten okres przewagi stanowczej Małopolan za czasów Jadwigi, żony Władysława Jagiełły, uznać należy za źródło ustalenia się małopolskiej postaci wyrazu królowa. Piastówna kaliska Jadwiga, córka Bolesława Pobożnego, po którym dziedziczył król Przemysł II, żona Władysława Łokietka, była osobą skromną, nie wysuwającą się nigdzie ani nie odgrywającą większej roli w życiu państwowym, toteż i jej tytuł królewa w postaci wielkopolskiej nie ustalił się na oznaczenie tej godności. Natomiast jej dzieci Elżbieta i Kazimierz (Wielki) zwracały na siebie uwagę coraz bardziej, czy to na skutek zabiegów węgierskich o rękę Łokietkówny, czy to ze względu na to, że starzejącego się Władysława Łokietka coraz częściej zastępował królewic Kazimierz (Wielki). Natomiast królowa Jadwiga (żona Jagiełły) stała w świetle zainteresowań długi czas na pierwszym planie, więc jej też tytuł w wymowie wielmożów małopolskich królowa ustalił się w dziejach Polski. Przymiotnik królewski a nie królowski oczywiście wiąże się z Kujawianinem Władysławem Łokietkiem.

Mikołaj Rudnicki

Z DOTYCHCZASOWYCH PRAC NAD ATLASEM GWAROWYM
POMORZA LEWOBRZEŻNEGO

II Pracownia Dialektologiczna Zakładu Językoznawstwa PAN, tzw. Pracownia Kaszubska, rozpoczęła pracę w kwietniu 1954 r. Staraniem prof, dr Zdzisława Stiebera został zorganizowany wówczas przy katedrze Filologii Słowiańskiej U. W. kilkuosobowy Zespół Dialektologiczny, który z dniem 1.1.55 został przekształcony w placówkę PAN. Celem Pracowni, kierowanej przez prof, dr Z. Stiebera, a liczącej obecnie czterech pracowników etatowych oraz cztery osoby na pracach zleconych, jest zbadanie dialektów Pomorza lewobrzeżnego.

380

PORADNIK. JĘZYKOWY

1955 z. 10

Jak wiadomo, dialekty tych okolic nie stanowią terra incognita dla współczesnego językoznawstwa. Dialekt kaszubski zbadał nadzwyczaj dokładnie w pierwszych latach XX wieku uczony niemiecki dr Friedrich Lorentz. Prace Lorentza1 jak również prace Hilferdinga2 3, Bronischa Ramułta 4, Nitscha 5, Rudnickiego 6 i innych — to nieustannie wykorzystywana biblioteka podręczna naszej Pracowni7. Dialekty Krajny, Kociewia, Borów Tucholskich jak również pogranicze kociewsko-kaszubskie i borowiacko-kaszubskie doczekały się obszernego omówienia w pracy prof. К. Nitscha 8. Jeszcze za biurkiem w Pracowni, układając pierwszą redakcję kwestionariusza, oparliśmy się przede wszystkim na Lorentzu — dla terenu rdzennej kaszubszczyzny — oraz na Nitschu — dla południowo- zachodnich peryferii kaszubszczyzny i pozostałych dialektów polskich po Wisłę na wschodzie i Noteć na południu.

Wyniki naszej pracy mają być opublikowane w postaci obszernego atlasu językowego. Ambicją atlasu jest odpowiedzieć na pytanie, jak przedstawia się dziś (i — o ile to możliwe — jak przedstawiał się niegdyś) stosunek kaszubszczyzny do dialektów Polski lądowej 9 10. Tak wytyczone zadanie kazało nam uwzględnić w siatce atlasu całe tzw. Pomorze lewobrzeżne, zamknięte od wschodu linią Wisły, od południa Notecią. Północną granicę stanowi Bałtyk, granica zachodnia pokrywa się mniej więcej z granicą zwartego obszaru języka polskiego sprzed 1939 roku. Dwa rzędy punktów kontrolnych na wschodnim brzegu Wisły i południowym Noteci — to najdalej wysunięte „macki" naszego atlasu .

Badania terenowe rozpoczęliśmy w sercu kaszubszczyzny — w powiatach Kartuzy, Kościerzyna, Wejherowo. Dziś — w drugim roku tych

1 F. Lorentz: „Slovinzische Grammatik", Petersburg 1903: „Slovinzische Texte“, Petersburg 1905; „Slovinzisches Wörterbuch", Petersburg 1908; „Teksty pomorskie (kaszubskie)", Kraków 1924; „Gramatyka pomorska" Poznań 1927.

2 A. Hilferding: „Ostatki Słavjan na jużnom bieriegu Bałtijskago morja", Petersburg 1862.

3 G. Bronisch: „Kaschubische Dialektstudien I. Die Sprache der Bëloce", Lipsk

1896.

4 S. Ramułt: „S.ownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego", Kraków 1893.

' K. Nitsch: „Studia kaszubskie": Gwara luzińska, MPKJ, t. I, Kraków 1904.

M. Rudnicki: „Przyczynki do gramatyki i słownika narzecza słowińskiego", MPKJ, t. VI, Kraków 1913.

7 Dotychczasowy stan badań nad dialektem kaszubskim obrazuje referat prof. К. Nitscha wygłoszony w październiku 1954 r. na Sesji Pomorskiej w Gdańsku.

8 K. Nitsch: „Dialekty polskie Prus Zachodnich" cz. I i II, Wybór pism polonistycznych, „Pisma Pomorzoznawcze", T. III, Wrocław — Kraków 1954.

9 Por. w związku z tym referat prof, dr Z. Stiebera, wygłoszony w październiku 1954 r. na Sesji Pomorskiej w Gdańsku (Z. Stieber: „Stosunek kaszubszczyzny do dialektów Polski Lądowej").

10 Poza tak zakreślonym terenem znajdują się jedynie resztki dialektu tzw. Słowińców w okolicach jez. Łeba. Dialekt to dziś już martwy (żyje w pamięci kilkunastu najstarszych autochtonów w postaci kilkudziesięciu słów mniej lub bardziej zniekształconych przez język niemiecki). Nie podobna przeprowadzać tu badań metodą atlasową

1955 z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

381

badań — możemy już kilka słów powiedzieć o obecnym zasięgu zwartego obszaru kaszubskiego. Obszar ten wygląda nieco inaczej niż to przekazały dotychczasowe badania. Po I wojnie światowej dokonała się tutaj częściowa wymiana ludności: Kaszubi — autochtoni z lęborskiego i bytowskiego przenosili się do sąsiednich powiatów po stronie polskiej, ustępując miejsca Niemcom, odpływającym z okolic Kościerzyny, Kartuz i Wejherowa (por. przyp. 13). Jeden z naszych zespołów zbadał dokładnie wieś Rozłazino w po w. lęborskim, na mapie Śląskiego 11 ogarniętą zasięgiem mowy kaszubskiej z r. 1945. Okazało się, że większość mieszkańców przybyła tu po roku 1945, zaś nieliczni autochtoni nie nadają się na informatorów, gdyż posługiwali się do niedawna wyłącznie językiem niemieckim. Niektórzy z nich umieją mówić po kaszubsku, jednakże nie jest to ich gwara rodzima, nauczyli się jej od sąsiadów przybyłych tu po wojnie z różnych okolic Kaszub. W licznych rozmowach przeprowadzanych z autochtonami na temat składu ludnościowego Rozłazina i okolicy powtarzały się relacje, iż dawna gwara kaszubska w pewnym stopniu przynajmniej zachowała się do dziś dnia we wsi Łówcz, odległej o kilka kilometrów na południowy wschód od Rozłazina. Jest to wieś mała, nie leżąca na żadnym ze szlaków komunikacyjnych.

Dalsze dwa punkty „spalone\*1 — to wsie Jasień (pn. wschód pow. bytowskiego) i Rokity (wschód pow. słupskiego), druga z nich również zdaniem Śląskiego w 1945 r. językowo kaszubska. Mieszkańcy Jasienia Rokit), gdzie jakoby zachowały się resztki dawnej ludności kaszubskiej. Rokit, gdzie jakoby zachowały się resztki dawnej ludności kaszubskiej. Z praktyki wiadomo jednak, że relacje tego typu często bywają zawodne. Lorentz Jasień, Rokity i Bochowo przedstawia jako wsie niemieckie.

Na wschodzie kaszubszczyzna cofnęła się w wielu punktach pod wpływem kolonizacji Wolnego Miasta Gdańska. Tu również, podobnie jak w lęborskim i bytowskim, dokonywała się w okresie dwudziestolecia częściowa wymiana ludności: autochtoni — Polacy przesiedlali się w głąb terytorium kaszubskiego. Tak więc w kaszubskim wg Lorentza Lubiewie (12 km na pd. zachód od Gdańska), Klonowie Dolnym (około 30 km na pd. wschód od Gdańska) i Połęczynie (przy granicy W. M. Gdańska w pn. wschodnim krańcu pow. kartuskiego) nie ma dzisiaj Kaszubów w tych wsiach urodzonych, którzy by używali na co dzień swego dialektu12 \* \*. Mowę kaszubską słyszy się na terenie byłego Wolnego Miasta Gdańska

11 K. Śląski: „Trwanie mowy kaszubskiej", mapa załączona do pracy: „Przemiany etniczne na Pomorzu Zachodnim", Poznań 1954.

12 Do zwężenia zasięgu rdzennej kaszubszczyzny na terenie byłego Wolnego Mia

sta przyczyniły się między innymi masowe aresztowania i egzekucje Kaszubów

w pierwszych miesiącach ostatniej wojny. Tak np. w Połęczynie w pierwszych dniach wojny rozstrzelano jedenastu spośród dwunastu zamieszkałych tam z rodzinami Kaszubów autochtonów.. Wiadomości te czerpiemy od owego dwunastego, któremu udało się zbiec.

382

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z. 10

w ustach ludności napływowej z pow. kartuskiego i kościerskiego, miejscami na równi z gwarą kociewską i innymi dialektami przyniesionymi przez osiedleńców z Polski centralnej czy repatriantów zza Buga. Zaryzykować można twierdzenie, że obecnie we wsiach tego typu językiem wzajemnego porozumienia jest mniej lub więcej zniekształcona polszczyzna ogólna. Z Klonowa i Połęczyna ludność kierowała nas do wsi Marszewo i Trzepowo (u Lorentza obie niemieckie) jako do wsi z ludnością autochtoniczną. Zawsze podchodząc z rezerwą do relacji tego typu odnieśliśmy wrażenie, że teren byłego Wolnego Miasta Gdańska nie dostarczy nam kaszubskich punktów atlasowych. Pogłębiają to wrażenie rezultaty wywiadowczych wypadów do rybackich wiosek pod Gdańskiem, u Lorentza jeszcze kaszubskich — do Brzeźna i w okolice Jelitkowa.

Problemów innego rodzaju dostarcza badaczowi teren roboczo tak przez nas nazwanej „wyspy niemieckiej “ na pd. wsch. od linii Kościerzyna — Kartuzy. Wydaje się, że na tym terenie spotkały się dwie różne fale kolonizacji niemieckiej. Starsza — datująca się z początku XVII w. i nowsza — bismarkowska. Zgodnie ze zbieranymi przez nas relacjami miejscowych kronik kościelnych i szkolnych w pierwszych latach XVII w. do Szymbark i Kłobuczyno, celem zasiedlenia tzw. „pustek królewskich" sprowadzono kilkanaście rodzin z „Pomorski", ze Szczecińskiego i Koszalińskiego. Przed I wojną światową potomkowie tych kolonistów, porozumiewających się językiem dolnoniemieckim, zamieszkiwali wsie: Szymbark 13,Fiszrowa Huta (Rybaki), Egiertowa Huta (Egiertowo), Starkowa Huta, Piotrowo, Chylowa Huta, Kłobuczynko, Kaliska 14 i in. Wydaje się, że była to wówczas zupełnie zwarta obca wyspa językowa na terenie kaszubszczyzny. Jednak na mapie Lorenzta trzy największe wsie: Szymbark, Kłobuczyn i Egiertowo (według zebranych przez nas informacji do 1914 r. stuprocentowo niemieckie) figurują jako wsie kaszubskie z gwarami: szymbarską, kłobuczyńską i kartusko-goręczyńską.

Specyficzną sytuację zastaliśmy w Łączynie (ok. 10 km na pn. zachód od Szymbarku). Mieszkańcy tej wsi to skaszubieni potomkowie osiadłych tam niegdyś kolonistów niemieckich z Szymbarku. Już ponad sto

lat porozumiewają się oni miejscowym dialektem kaszubskim.

✓ 1

1S Niemcy szymbarscy częściowo optowali na rzecz Niemiec po I wojnie światowej i przenieśli się do wsi Ugoszcz i Studzienice w pow. bytowskim. Na ich miejsce osiedlili się w Szymbarku Kaszubi z wymienionych wsi bytowskich. — Reszta Niemców wyjechała z Szymbarku po ostatniej wojnie, a opuszczone gospodarstwa zajęli przybysze z pow. kościerskiego i kartuskiego.

u Na mapie rozmieszczenia własności ziemskiej (M. Biskup A. Tomczak, „Mapy województwa pomorskiego w drugie połowie XVI w.“, Toruń 1955) późniejszy teren tych wsi zajmują pustki królewskie.

Inwentarz starostwa kościerzyńskiego z r. 1686 („Inwentarze starostw puckiego i kościerskiego z XVII w.“, wyd. G. Labuda, Toruń 1954) wymienia Szymbark, Fiszrową Hutę i Kaliska jako wsie niemieckie.

1955 z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

383

Nowsza fala kolonizacji szła od południa, gdzie chłopi i szlachta niemiecka wykupywali co lepszą ziemię z rąk polskich. Tą drogą przeszły w ręce niemieckie Wielki i Mały Podleś, Liniewo, Orle i in. Według relacji miejscowej ludności niemieccy koloniści mówili tu językiem górnoniemieckim. — Dziś na terenie obu kolonizacji zastaliśmy kaszubską ludność napływową z najbliższych okolic. Dokładne zbadanie zasięgu i historii tych kolonizacji należy do historyków. Informacje, jakie spodziewamy się od nch otrzymać, pozwolą nakreślić dokładne granice istniejącej tu dawniej „wyspy niemieckiej “. Centralny dla naszego atlasu problem historycznojęzykowy nie istnieje na tym terenie. Czeka natomiast na rozwiązanie zagadnienie z zakresu socjologii języka: czy i jaka wypadkowa fonetyczna i leksykalna wytworzyła się tu w ostatnich latach w wyniku przemieszania się szeregu gwar kaszubskich?

Na temat obecnego pogranicza kaszubsko-kociewskiego niewiele możemy powiedzieć nowego. Stan obecny zgadza się niemal zupełnie z tym, jaki w swych pracach przekazał prof. Nitsch 15.

Podane tu fragmentaryczne wiadomości to obraz naszej dotychczasowej pracy prowadzącej do ustalenia aktualnej granicy obszaru kaszubskiego.

Zasadniczy wysiłek w czasie prowadzonych dotąd badań terenowych skierowany był raczej na opracowanie możliwie dużej liczby pełnych punktów atlasowych. Punkty te na terenie kaszubskim rozmieszczone są w odległości 6 : 10 kilometrów. O wyjątkowym zagęszczeniu siatki zadecydowało tu silne zróżnicowanie językowe kaszubszczyzny. Na pozostałym obszarze odległości między poszczególnymi punktami są prawie dwukrotnie większe. Wszystko to nie dotyczy oczywiście pasów granicznych, które rządzą się własnymi prawami i wymagają często maksymalnego zagęszczenia. Według takich dyrektyw zaplanowana siatka uwzględnia dwieście trzydzieści kilka wsi. Z konieczności nieco odmienna jest siatka punktów dla pytań z zakresu rybołówstwa. Jesteśmy tu w sposób prosty uzależnieni od rozkładu jezior i ośrodków rybackich.

Wsie wytypowane do najbliższych badań terenowych trafiają do tzw. kartoteki historycznej punktów. W ten sposób badania terenowe poprzedza praca biblioteczna i archiwalna, polegająca na kompletowaniu wiadomości historycznych o danej wsi. Szukamy tu odpowiedzi na istotne dla dialektologa pytania: czy wieś jest autochtoniczna, kiedy założona, czy to dawna wieś włościańska czy przyfolwarczna? Na te i tym podobne pytania szukamy również odpowiedzi w terenie. Kwestionariusz otwierają tzw. „dane o wsi“, tj. pytania o siedzibę władzy administracyjnej, kościelnej 15

15 K. Nitsch: „Dialekty polskie Prus Zachodnich\*\*, s. 88—91, 167—171.

384

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z. 10

i szkolnej dawniej i dziś, pytania dotyczące wielkości wsi, jej składu ludnościowego, warunków komunikacyjnych, najbliższych centrów targowych.

Właściwy kwestionariusz językowy składa się z 1860 pytań. Główny nacisk położono tu na słownictwo, gdyż jest to dziedzina najmniej dotąd zbadana, a wiele mówiąca o dawnym stosunku terenu kaszubskiego do dialektów Polski lądowej. Kwestionariusz nasz skorzystał wiele z dotychczasowych doświadczeń polskiej geografii lingwistycznej, a więc zarówno z wielkiego kwestionariusza leksykalnego I Pracowni Dialektologicznej prof. W. Doroszewskiego, jak z kwestionariuszem Małego Atlasu Gwar Polskich. O skali i metodzie dostosowania tych kewstionariuszy do naszych potrzeb zadecydowały własne doświadczenia w terenie. Uzupełniło kwestionariusz kilkaset pytań „specyficznie kaszubskich". Częściowo są to tzw. pytania o słowo i znaczenie, a więc pytania badające poszczególne zasięgi leksykalne. Materiału dostarczyły tu liczne słowniki kaszubskie 16, jak również opracowane przez nas w tym celu teksty Lorentza, Nitscha, Rudnickiego, Bronischa i Hilferdinga. — Drugi typ „pytań kaszubskich" ogarnia problematykę fonetyczną i morfologiczną sygnalizowaną w dotychczasowych pracach, przede wszystkim w „Gramatyce pomorskiej" Lorentza. Układ kwestionariusza wzorowany jest na układzie kwestionariusza leksykalnego I Pracowni Dialektologicznej prof. Doroszewskiego. Jest to więc układ etnograficzny — najwygodniejszy w badaniach terenowych.

Kwestionariusz nasz liczy 24 rozdziały, w tym 22 zbudowane są na zasadzie zbieżności tematycznej pytań. Podajemy tytuły: Części ciała, Zwierzęta, Hodowla, Rybołówstwo, Rolnictwo, Ogród, Rośliny, Len, Surowce, Ukształtowanie terenu, Transport, Budownictwo, Sprzęty domowe, Pokarmy, Odzież, Higiena, Stopnie pokrewieństwa, Zawody, Cechy osobowe, Wierzenia, Meteorologia i Liczebniki. Rozdziały te dostarczają materiału nie tylko leksykalnego. W całym kwestionariuszu rozmieszczone są mniej więcej proporcjonalnie zagadnienia fleksyjne, rzadziej — słowotwórcze. Materiału fonetycznego dostarczają nam odpowiedzi na wszystkie pytania zawarte w kwestionariuszu. Nadto częste są pytania szczególnie skierowujące uwagę eksploratora na stronę fonetyczną danego słowa. Do zorientowania się w materiale fonetycznym i morfologicznym w tak pomyślanym kwestionariuszu służy tzw. „Dodatek fonetyczno-morfologiczny". Zawiera on obszerne zestawienie problemów gramatycznych

,e G. Pobłocki: „Słownik kaszubski", Chełmno 1887; L. Biskupski: „Słownik kaszubski porównawczy", Warszawa 1891; S. Ramułt: „Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego", Kraków 1893; F. Lorentz: „Slovinzisches Wörterbuch", St. Petersburg 1908—1912.

1955 z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

385

i zaopatrzony jest w odsyłacze do odpowiednich pytań kwestionariusza. Tak więc przy pytaniu o wóz i uprząż znajdują się czasowniki ciągnąć i zaprzęgać wraz z ciekawymi dla nas formami zależnymi, pytaniu o wiśnię towarzyszy pytanie o formy wiśniowy -ewy itd. Rozdział XXIII sko

masował te pytania natury morfologicznej, których nie dało się powiązać z problematyką etnograficzną. Są to w przeważającej mierze pytania o zaimki, przyimki, czasowniki typu: być, chcieć, musieć itp. — Rozdział XXIV — stojący w pewnym sensie poza kwestionariuszem — ma na celu zbadanie zmian akcentowych, jakie zeszły na kaszubszczyźnie od czasu badań prof. T. Lehra-Spławińskiego. Rozdział ten zbudowany jest na podstawie pracy „Studia nad akcentem pomorskim4\* Lehra 17. Wobec zasady zaznaczania miejsca akcentu we wszystkich zapisach, materiał zebrany za pomocą pytań zawartych w tym rozdziale spełnia tylko funkcję uzupełniającą. Wypełniamy ten rozdział jedynie w punktach specjalnie wytypowanych na podstawie mapy akcentu pomorskiego załączonej do studium Lehra.

Jak widać z powyższego, kwestionariusz nasz przeznaczony jest przede wszystkim do badań koszubszczyzny, co zrozumiałe zważywszy cel zasadniczy atlasu. — Niemniej jesteśmy przygotowani na to, że przesunąwszy się w badaniach na południe i południowy wschód dołączymy do kwestionariusza nowy zespół pytań uwzględniających swoiste cechy tych terenów.

Kwestionariusz zawiera pytania kilku typów.

1. XI. 43. jarzmo na dwa woły (jarzmo, igo)
2. 20. słyszeć (słyszeć, czuć).

Jest to pytanie o nazwę konkretnego desygnatu (przedmiotu, czynności, cechy itd.). Nawias przy pytaniu-haśle zawiera spotykane na badanym terenie odpowiedniki leksykalne, podane w miarę możności w ortografii literackiej. Przy hasłach tego typu podajemy często dla ułatwienia badań odpowiedniki niemieckie.

1. XI.48. kareta (słowo i znaczenie) (1. bryczka, 2. taczki)

Celem pytania jest zbadanie zasięgu słowa, jego postaci fonetycznej i wartości znaczeniowej. Drugi nawias sygnalizuje przypuszczalne znaczenia.

1. VI.33. rozsada (fonetyka)

Jedyną funkcją sygnału: (fonetyka) jest zwrócenie szczególnej uwagi na brzmieniową stronę wyrazu. Odpowiedź musi oczywiście zawierać wyraz hasłowy w postaci fonetycznej właściwej danej wsi.

17 T. Lehr-Spławiński: „Studia nad akcentem pomorskim", MPKJ, t. VI, Kraków 1913.

386

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z. 10

1. XI. 101. droga polna (polna, polska).

Hasła tego typu stosujemy w wypadku, gdy wyraz lub wyrażenie poszukiwane (podkreślone) można łatwiej uzyskać w pełniejszym kontekście lub w zwrocie.

1. X. 39. trzęsawisko — zebrać wyrazy o znaczeniu pokrewnym (trzęsawisko,

popław, sparzysko, dąple, topiel, topiciel, bagno, kał, miał ryja).

W odpowiedzi pożądane jest podanie odcieni znaczeniowych.

1. XI. 78. prędko — zebrać synonimy (ostro, chutko, chwatko, chyże, bystro,

żywo, drab).

Pytania typu 5) i 6) dotyczą najczęściej nazw o silnym zabarwieniu emocjonalnym. Stosujemy je w wypadkach, gdy spodziewamy się bogatej synonimiki.

7) pytania czysto morfologiczne, jak np.:

XVII. 7. deminutivum od „siostra" (siosterka)

1. 21. imperativus od czasownika słuchać.

Do właściwego kwestionariusza atlasowego dołączony jest specjalny kwestionariusz toponomastyczny. Zawiera on następujące pytania:

1. lokalna nazwa wsi (gen. sg.; loc. sg.).
2. polska urzędowa nazwa wsi.
3. niemiecka urzędowa nazwa wsi sprzed I wojny światowej (zapisy fonetyczny i ortograficzny).
4. nazwa mieszkańca wsi (nom. pl.).
5. nazwa mieszkanki wsi.
6. przymiotnik od nazwy wsi.
7. nazwy okolicznych wsi i osad na terenie wytyczonym przez najbliższe punkty atlasowe (nazwy: a. urzędowa, b. lokalna, c. niemiecka sprzed I wojny światowej; zapisy fonetyczny i ortograficzny).
8. znane i używane we wsi nazwy (przezwiska) mieszkańców innych okolic lewobrzeżnego Pomorza (np. Lesacy, Kabatkowie, Ledochy).
9. ew. nazwy poszczególnych części wsi.
10. nazwy wybudowań poza wsią.
11. nazwy okolicznych wzgórz.
12. nazwy należących do wsi łąk, pól, lasów

— tu również należą pytania zamieszczone przy końcu rozdziału o rybołówstwie:

1. nazwy okolicznych rzek i strumieni.
2. nazwy okolicznych jezior i stawów.
3. nazwy wysp i półwyspów.
4. nazwy zatok.
5. nazwy toni rybackich.
6. nazwy związane z konfiguracją dna jeziora.

1955 z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

387

Materiał zebrany za pomocą tego kwestionariusza ma służyć celom wyłącznie językoznawczym. Nie dążymy do pełnego zbioru nazw fizjograficznych z precyzyjną lokalizacją w terenie. Staramy się jednak usłyszeć i zapisać możliwie największą liczbę tych nazw, licząc, że znajdziemy w nich starszą fonetykę, leksykę itd.

W dotychczasowych badaniach terenowych wzięło udział dwadzieścia kilka osób. Zapisy kilkunastu z nich są honorowane i wykorzystywane w pracy atlasowej. Pozostali nasi goście to w głównej mierze studenci różnych lat slawistyki warszawskiej. Na obozach kaszubskich zdobywają oni praktykę terenową, z biegiem czasu niektórzy z nich powiększą być może zespół badawczy Pracowni.

Praca w terenie przebiega na Kaszubach w szczególnie sprzyjających warunkach. Spotykamy się z dużym zrozumieniem miejscowej ludności. Kaszuba — dumny ze swojej „wielojęzyczności" (całe starsze pokolenie mówi po kaszubsku, po polsku i po niemiecku) chętnie udziela informacji i „tłumaczy" z polskiego na kaszubski. Specyficzna ta sytuacja pozwala nie tylko posługiwać się w badaniach pomocniczo językiem niemieckim, lecz również podsuwać wprost polski odpowiednik leksykalny bez obawy zasugerowania informatora. Często nie zachodzi nawet obawa sugestii fonetycznej. Dobry informator zapytany, jak jest po kaszubsku woda czy morze, odpowie bez wahania ṷeda, mṷeře, uświadamiając sobie wyraźnie różnicę fonetyczną. Niebezpieczeństwo przedstawiają jedynie informatorzy usiłujący mówić „z wysoka" (kalka niem. hochdeutsch), którzy — często nieudolnie — polonizują swe wypowiedzi. To niefortunne „połaszenie" spotyka się zresztą we wsi z drwiną i krytyką. — Przy tak wyrobionym kaszubskim „poczuciu językowym" nasze zespoły badawcze z łatwością znajdują w każdej wsi tzw. informatora-korespondenta, do którego można się w razie potrzeby zwrócić listownie w sprawie sprecyzowania lub uzupełnienia zapisów z danej wsi.

Dzięki kontaktom z miejscowym nauczycielstwem założyliśmy i stale powiększamy zbiór prac piśmiennych dzieci kaszubskich. — Analiza pisowni tych prac to osobny rozdział naszych badań nad kaszubszczyzną.

W chwili obecnej posiadamy materiały z 46 punktów terenowych. Jest to mniej niż czwarta część planowanej siatki punktów. W ciągu najbliższych dwóch lat zamierzamy zakończyć badania na kaszubszczyźnie oraz przeprowadzić parę wypadów wywiadowczych na Krajnę, Kociewie i Bory. Tej zimy rozpoczynamy pracę nad pierwszymi mapami, które obejmują powiat kartuski, gdański, częściowo kościerski i wejherowski.

E. Kamińska, J. Pałkowska, H. Popowska, T. Topolińska

388

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z. 10

Z GWARY KASZUBSKIEJ
KASPERUS IBERFELD

Koleczkowo, pow. Wejherowo. Inf. Leon Blaszkowski, lat ok. 40
Tekst zapisała mgr Hanna Popowska.

Roku cziede 1 to sa dzałe 2 richtich | nie wi é m. Kasperus | Iberfeld mjeszkãł w Ko | leczkowie, gdze b'ił przeslado | wųni przez jaczi3 zakon krze I żaczci. W tęn czas uon sa webreł4 ażebe tech puepów5 puebic. Jego |zamiare bełe taczi6: tech ksadzów pue|zabić, kuescół zamknuc, ledz’i7 we|nekac8, klucze wzųc. Te9 uon so 10 deł naprżód kuenia uepakn podkuć ji jacheł z Ko|leczkowa do |Szemuda. Tãm uon zabił teguo |pierszego ksãdza. Stųd uon jacheł do |Przedkowa. Tãm uon też zabił teguo |dredżiguo12 popa. Z |Przedkowa uon jacheł do |Czielna, tãm uon zabił teguo uostatnigue 13. Te uon we | jacheł do | jezora, kuenia pusceił na łęka, a uon sąm I “edpoczuł so pue 14 wi| prawie, uusnoł ji wjãc’i sa nie |uobudz\*ił. Jego wize|runk je umieszczoni najnaszim kuescele w Czelnie.

1 kiedy, 2 działo się, 3 jakiś, 4 wybrał się, 6 popów, duchownych, 8 takie, 7 ludzi,

8 wypędzić, 9 tedy, wówczas, 10 sobie, 11 opak, na opak, 12 drugiego, 13 ostatniego,

14 po.

CO LEN KuEJSZTEJE RO|BuETE

Otalżyno, pow. Kartuzy. Inf. Wójewska, lat 72, obecnie zamieszkała w Częstkowie, pow. Wejcherowo. Obróbką lnu zjamowała się tylko w Otalżynie. Tekst zapisali: mgr mgr Ewa Kamińska, Jadwiga Pałkowska,

Jan Petr.

Noprszód trszeba len zasoc \*. Jak pod|rosce, dobrże wepłoc2, puotem jak je UuzdrżeIlałi3 ted'i werwac ji te4 zwjãzac w snopczi, wejseszec5. Pueťim uebrif|lowac główczi na|réfloczu, znowu zwjazac, na|uesmee do dzesac dni za|mueczec wuedã w je|zorże albo w rżeice. Te wejijc, cenko na pu I kose na łukã pojscelec jaż dobrże weschnie. Tej 7 zwjãzac, zawjezc ji włożec do sto|dołe; tej dobrże we|seszec, abue w pjecu abue na |uegni

sku. Tej wetrż'ic na|cerlecei. Ta co (ma) jeden (rowek) to pjersz\*i łum8, ta co dwa rówczi to już na lepsz’i. Te we| klepać | klepaczã na ty|cerlec’i na stronie 9 na kójńcu, te we|czosac na szcziec\*i; noprszód na ťi rżodczi10, pot\*im na gastszi. Na ťi rżodczi co ue|stónie na wirżchu to sã sprzãdze do tech mjechów 11 a to co sã|uetrszimo w rãkach to dobr\*i na potno. A to wszetko sa prsz a dze na | kółku 12.

Tén lén zwinie sã w kųdzel, wsadz’i na prżeslec 13 (to taczi14 czij15

1055 z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

389

co na nim kųdzel sedz’i) ji prżãdze kųdzelkã do |nitków. Jak je to sprżã I dzon'i, to zwinųć na mue | towidło, puere | chuewac nitczi, zrobić pasma pue szter | dzesc'i nitków. Ji tej we|c'ignuc , we|seszec.

Teroz te nitczi na|winąc na|szpulczi ji wsadzec do krosnów, puot'im najwinąc na|cédczi na dregum struna i té wsadzec te szpulczi w krosna ji te céwczi też ji robie na|krosnach. To dobri to sum szteczi17, to jidze płótno, a ten lechszi18 gajtunk co uo|stanie na szcziec'i to jidze na mjeche, na płachte 19 taći 20 grebi 21. Tero jak płótno je |zrobjon\*i na | krosnach, te go dobrże weprac w bléce, rozc'ignuc na łųkã ji puo|lewac "edum z jednyj stróne, z dredżi22 stróne jaż l,ono je często 23 bjółi. Te ueno je fardich 24 do | klleszelów.

1 zasiać, 2 wypleć, 3 dojrzały, 4tedy, wówczas, 5 wysuszyć, c osiem, 7 tedy, wówczas, 8 pierwszy łam, pierwsze tarcie, 9 na boku, 10 na rzadkiej, 11 worków, 12 na kołowrotku, 93 na przęślicę, 14 taki 15 kij, ,e wyciągnąć, 17 sztuki, 18 lichszy, 19 prześcieradła, 20 takie, 21 grube, 22 z drugiej, 23 czysto, zupełnie, 24 gotowe.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Rozrabiarstwo

Pewien korespondent często spotykał w prasie wyraz rozrabiarstwo a w jakimś opowiadaniu znalazł kiedyś wyraz podglądarstwo w znaczeniu »wścibstwa«. Obydwa te wyrazy rażą korespondenta jako utworzone nieprawidłowo, podobnie bowiem, jak od pieniacz czy tułacz mamy formy pieniactwo, tułactwo, od rozrabiacz i podglądacz, należałoby utworzyć rzeczowniki pochodne w postaci rozrabiactwo, podglądactwo, a nie rozrabiarstwo i podglądarstwo. — Uwaga ta jest zasadniczo słuszna. Powstanie formy rozrabiarstwo tłumaczy się tym, że sufiks, czyli przyrostek -arstwo został zastosowany wprost do tematu czasownika rozrabiać, forma zaś rozrabiacz nie została w ogóle wzięta pod uwagę. Widocznie -arstwo wydało się bardziej ekspresywne niż -actwo.

Przyrostek -arstwo został wtórnie wyodrębniony z formacji utworzonych przyrostkiem -stwo od rzeczowników na -arz, a więc z takich jak księgarstwo od księgarz, drukarstwo od drukarz, malarstwo od malarz

i tak dalej, przyrostek zaś -actwo — z formacji utworzonych tymże przyrostkiem -stwo od rzeczowników na -acz lub -ak, a więc z takich jak tułactwo od tułacz, kozactwo od kozak i tym podobnych. Wypadki wtórnego stosowania przyrostków składających się z dwóch cząstek, ale traktowanych jako jedna całość, są w języku dość częste. Gdybyśmy chcieli utworzyć od czasownika krążyć nazwę jakiegoś krążącego przedmiotu, to moglibyśmy powiedzieć krążca albo krąży ciel, takich form jednak w użyciu nie ma (krążca tkwi tylko w wyrazie złożonym domokrążca). Mamy na-

390

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z. 10

tomiast wyraz krążownik utworzony na wzór takich, jak kierownik, pracownik, bojownik, ale pod względem słowotwórczym różniący się od tych wyrazów tym, że trzem wymienionym wyrazom ostatnim odpowiadają czasowniki na -ować: kierować, pracować, bojować, rzeczownikowi zaś krążownik odpowiada tylko czasownik krążyć. Temat tego czasownika został rozwinięty przyrostkiem -ownik, wywodzącym się z połączeń typu kierownik. Analogicznie tłumaczy się forma rozrabiarstwo, utworzona za pomocą wtórnie zastosowanej cząstki -arstwo. Wyrazu podglądarstwo dotychczas nie słyszałem.

Literaturoznawstwo

Czy jest celowy i potrzebny termin od niedawna się u nas upowszechniający literaturoznawstwo? W pytającym nie wywołują zastrzeżeń analogicznie pod względem słowotwórczym zbudowane wyrazy: językoznawstwo, towaroznawstwo, maszynoznawstwo. — Od tych wyrazów literaturoznawstwo jest o dwie sylaby dłuższe i to jest jego największym obciążeniem. Ale jeżeli budowie wyrazu nie można nic zarzucić, to na liczbie sylab trudno opierać jego dyskwalifikację. Literaturoznawstwo istotnie nie należy do wyrazów wdzięcznych; trzeba je wymawiać prawie na tempa. Jego los zależy od badaczów literatury. Jeżeli jako określenie własnego zawodu termin literaturoznawstwo wydaje im się lepszy od innych, to językoznawca nie ma podstaw formalnych ani innych do pozbawiania ich tego terminu.

,,Ciepłofikacja"

Korespondenta niepokoi termin ciepłofikacja. — Co do tego, że wyraz ten nie powinien się w języku przyjąć, nie ma chyba dwóch zdań. Wydaje mi się, że opory przeciw jego używaniu są dość silne i że nawet nic? uczuleni na kwestie językowe technicy nie upierają się przy nim. Lepsza już byłaby całkowicie obca termofikacja, bo w ciepłofikacji pierwsze dwie sylaby nastrajają na ton polski, a ten nastrój promieniując na dalszy ciąg wyrazu wywołuje skojarzenia fikacji z fikaniem i powstaje efekt osobliwy i niepoważny.

Buków

„Jest w powiecie krakowskim wieś Buków, skąd dzieci chodzą do szkoły do Skawiny. Otóż dzieci odmieniają nazwę swej wsi Buków — Bukowia, Bukowiu, Bukowiem. Tak samo mówią ich rodzice, którzy przychodzą na wywiadówki czy w innych sprawach do szkoły, a także okoliczni ludzie spotykani na targu w Skawinie. Tymczasem grono nauczy-

1955 z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

391

cielskie tępi tę formę jako błędną i każe dzieciom mówić oraz samo pisze w wykazach i świadectwach: Buków — Bukowa, Bukowu (albo Bukowowi). Korespondentka jest innego zdania, bo nasuwa jej się porównanie z takimi nazwami kończącymi się na spółgłoskę wargową twardą w mianowniku a wymieniającą się z odpowiednią miękką w przypadkach zależnych, jak Oświęcim — Oświęcimia, Prokocim — Prokocimia, do czego można byłoby dodać jeszcze Radom — Radomia. Czy należy więc — pyta korespondentka — w przypadkach zależnych tępić w odmianie nazwy Buków miękkość spółgłoski, skoro się zachowała dotychczas w mowie ludności okolicznej? Czy nie należałoby raczej, zgodnie z tą tradycją miejscową, zachować odmiany tego Bukowia? — To postawienie sprawy jest słuszne. Zależy nam oczywiście na tym, żeby w języku polskim nie było zamieszania, nie było nie tłumaczącej się potrzebami treści pstrokacizny form, żeby w nauczaniu gramatyki można było formułować reguły w sposób możliwie prosty; nauczanie szkolne z natury swoich założeń musi dążyć do pewnego ujednostajnienia w zakresie języka. Nie byłoby powodu do radości z tego na przykład, że jedni mówią: ta pomarańcza, ta brzytwa, a inni mówiliby: ta pomarańcz, ta brzytew. Co komu po takich wariantach? Ale o sprawach językowych — ani w ogóle o żadnych, tylko że co do językowych jest to szczególnie oczywiste — nie należy myśleć sztywnymi schematami. Schemat myślowy czyniący zadość potrzebie jednej sytuacji, może zawodzić w innej i nie trzeba go do tej innej przenosić. Lepiej nie tolerować formy ta pomarańcz obok: ta pomarańcza, ale można tolerować, a nawet popierać, szczególną formę odmiany nazwy miejscowości utrzymującą się tradycyjnie w pewnej okolicy. Takie same spory jak o Buków wybuchają czasem w związku z nazwą Ostrów: Wielkopolanie odmieniają Ostrów, Ostrowa, w Ostrowie — a znowu na Mazowszu jest Ostrów Mazowiecka, która ma w dopełniaczu postać Ostrowi Mazowieckiej. Czy nazwy obydwu miast miałyby koniecznie mieć taką samą odmianę? Za tym nic nie przemawia, nie ma powodu nie uwzględniać miejscowej tradycji. Na Śląsku jest miejscowość Ustroń, która w mowie Ślązaków zawsze miała rodzaj męski: należało z tą tradycją się liczyć i nie zmieniać tego Ustronia na tę Ustroń, co wywołuje ostre protesty ze strony ludności zamieszkałej w Ustroniu i okolicy. Można by było nazwę Buków odmieniać tak jak Kraków, a więc do Bukowa, w Bukowie — jak do Krakowa, w Krakowie, ale jeżeli sami Bukowianie odmieniają inaczej, to ujednostajnienia forsować nie warto. Nazwy miejscowe — z wyjątkiem oczywiście nazw takich jak Warszawa, Kraków i innych miast większych, z natury rzeczy są wyrazami o zasięgu lokalnym, toteż utrzymujące się w nich szczególne formy odmiany nie grożą rozchwianiem polskiego systemu gramatycznego.

392

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z. 10

Krótkofalarstwo

Pewien korespondent z Nowej Huty nadesłał list, w którym porusza sprawę następującą: „W Gazecie Krakowskiej, w numerze 261 autor artykułu pod tytułem „Utrzymują łączność ze stu pięćdziesięciu krajami" pisze: krótkofalarstwo prowadzone przez kluby łączności LPŻ cieszy się wśród młodzieży dużą popularnością". Korespondent prosi o wyjaśnienie, czy wyraz krótkofalarstwo jest zgodny z duchem języka polskiego czy też jest niechlujstwem językowym. — Nowotwór krótkofalarstwo jest określeniem pewnego rodzaju sportu radiowego polegającego na tym, że posiadacze nadawczo-odbiorczych aparatów radiowych komunikują się ze sobą za pomocą krótkich fal. Wyrażenie krótkie fale stało się podstawą wyrazu krótkofalowiec, który oznacza tego, kto uprawia ów sport radiowy. Ponieważ jest to sport dosyć rozpowszechniony, więc była istotnie pewna potrzeba stworzenia dla niego jakiejś nazwy. Od formy krótkofalowiec trudno coś utworzyć — krótkofalostwo brzmiałoby dziwacznie. Istnieją w języku polskim takie wyrazy jak drukarstwo, malarstwo, żeglarstwo, wioślarstwo, pięściarstwo, pilkarstwo. Każdemu z nich odpowiada podstawowy rzeczownik na -arz, drukarz, malarz, żeglarz itd. i to stanowi niejako słowotwórczą legitymację tych wyrazów. Z chwilą jednak gdy pewien wyraz powstanie, zaczyna on żyć swoim własnym życiem i trochę się uniezależnia od swojego historycznego punktu wyjścia. Wyraz żeglarstwo historycznie wiąże się z żeglarstwem, ale kojarzy się również z żeglowaniem i w tym zestawieniu może się w nim wyodrębnić cząstka -arstwo, która jest mu wspólna z innymi wyrazami i która może nabrać własnego rozpędu.

Objawem takiego rozpędu usamodzielnionej cząstki -arstwo jest wyraz kajakarstwo, który nie ma odpowiednika w podstawowym rzeczowniku na -arz, bo tego, kto uprawia kajakarstwo, nazywamy kajakowcem, a nie kajakarzem. W taki sam. sposób jak kajakarstwo powstało i krótkofalarstwo jako nazwa sportu uprawianego przez krótkofalowców, a nie krótkofalarzy. Nie sądzę, żeby na formę krótkofalarstwo należało się oburzać. Niedawno jeden z korespondentów pytał o wyraz rozrabiarstwo: to jest również przykład ilustrujący produktywność przyrostka -arstwo w języku dzisiejszym wyrażającą się w tym, że nie wszystkie wyrazy na -arstwo mają odpowiedniki w podstawowych rzeczownikach na -arz.

W zacytowanym przez korespondenta zdaniu co innego jest niewłaściwością: jest tam mianowicie mowa o tym, że „krótkofalarstwo prowadzone jest przez kluby". Nie jest to piękny zwrot, lepiej by było: organizowane lub kierowane, niekoniecznie zresztą miałaby być konstrukcja ze stroną bierną.

W. D.

KOMUNIKAT I

W związku z włączeniem od dnia 1 stycznia 1955 roku miesięcznika „Poradnik Językowy" do planu wydawniczego Polskiej Akademii Nauk członkowie i placówki P. A. N.. towarzystwa naukowe subwencjonowane przez P. A. N. i pracownicy naukowi mogą zgłaszać prenumeratę na rok 1955 i zamawiać poszczególne zeszyty za lata ubiegłe (począwszy od roku 1948) w Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych P. A. N. Warszawa, Pałac Kultury i Nauki, 16 piętro, tel. 6-31-95.

KOMUNIKAT 2

W związku ze zmianą dotychczasowej formy prenumeraty bezpośredniej w P P К .RUCH" i wprowadzeniem w to miejsce prenumeraty zleconej, podajemy d\* wiadomości naszych Prenumeratorów bliższe szczegóły tej zmiany:

1 Zmiana dotyczy przede wszystkim prenumeratorów indywidualnych, którzy nie będą jak dotychczas wpłacali prenumeraty na konto „RUCH“-u w P. K. O. a wpłaty dokonywać będą mogli bezpośrednio w urzędach pocztowych, w specjalnych okienkach czy też u wyznaczonych do przyjmowania prenumeraty pracowników poczty, którzy będą od razu wystawiali pokwitowania przyjęcia prenumeraty. Prenumeratorzy indywidualni będą mogli również zamawiać prenumeratę i dokonywać przedpłaty u listonoszów Sposób ten uważamy jeżeli idzie o prenumeratorów indywidualnych za korzystny, gdyż listonosze będą przypominali prenumeratorom o konieczności uiszczenia w terminie przedpłaty i będą dbali o staranną obsługę

1. Przyjmowanie wpłat gotówkowych na prenumeratę, bezpośrednio przez placówki P P К „RUCH" zostaje skasowane Nie dotyczy to prenumeraty zbiorowej zamawianej u kolporterów zakładowych, którzy nadal będą wpłacali należności i składali zamówienia w terenowych placówkach P. P K. „RUCH".
2. Zarówno urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze będą przyjmować zamówienia na prenumeratę czasopism tylko na najbliższy okres po dokonanej wpłacie: miesiąc, kwartał itd.
3. Wszelkie reklamacje dotyczące nieterminowej dostawy prenumerowanych czasopism. braków w dostawie oraz innych niedokładności należy wnosić wyłącznie do tej placówki pocztowej lub listonosza u którego złożono zamówienie na prenumeratę czasopism. Bezpośrednie zgłaszanie reklamacji do P. P. K. „RUCH” lub innych instytucji powoduje opóźnienie w szybkim załatwianiu reklamacji i jest przyczyną zbędnej korespondencji.
4. Zażalenia w wypadku nienależytego załatwienia wniesionych reklamacji kierować należy do Generalnej Dyrekcji P. P. К „RUCH“, Warszawa, ul. Wilcza 46.

Generalna Dyrekcja P. P. K. „RUCH"

ADRES ADMINISTRACJI:

P. P. K. „R U C H“ — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. TEL.: 8-05-42 WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową 30.— zł (10 zeszytów)

Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową 15— zł (5 zeszytów)

Cena pojedynczego zeszytu 3.— zł

Nakład 2300 + 220. Pap. druk. sat. kl. V, 70 gr. BI. Druk ukończono w styczniu 1956

Stł. Druk. Naukowa. Zam. 558

B-7-20581

NOWOŚCI

NOWOŚCI

J. Andrzejewski — Książka dla Marcina. — Ilustr.

Olga Siemaszkowa. S. 105 opr. płt.

Arystofanes — Ptaki — Komedia. Przeł. i objaśnił
Józef Jedlicz. Wstępem opatrzył Kazimierz Kumaniecki. S. 193 opr. płt.

W. Brede1 — Egzamin — Przeł. z niemieckiego Anna

Linke. S. 327

W. Doroszewski — Rozmowy o języku — Seria czwar-
ta. S. 365

W. Doroszewski — Z zagadnień leksykografii polskiej.

S. 145

W. Godwin — Kaleb Williams. Przeł..z angielskiego Ale-
ksandra Frybes. Posłowie Ireny Dobrzyckiej. S. 463 .

1. Krasicki — Monachomachia czyli Wojna mnichów.

Opracował i wstępem opatrzył T. Mikulski. Ilustr.
Antoni Uniechowski. S. 90 .... opr. płt. obw.

J. I. Kraszewski — Latarnia czarnoksięska. Opraco-

wała Ewa Warzenica. S. 474

L. Kruczkowski — Wśród swoich i obcych. Posłowie
Z. Wasilewskiego (Bibl. Laureatów Nagrody Stalinowskiej Za Utrwalanie Pokoju Między Narodami).

S. 285 opr. płt.

J. Lam — Wybór kronik. Opracował i wstępem opatrzył

Stanisław Frybes. S. 384

Marco Polo — Opisanie świata. Z oryginału starofran-
cuskiego przeł. Anna Ludwika Czerny. Wstęp i przypisy

Mariana Lewickiego. S. 805 opr. płt.

A. Międzyrzecki — Wieczory muranowskie. S. 197 .
P. Pa w lenko — Szczęście. Przeł. z rosyjskiego Irena
Piotrowska i Seweryn Pollak (Biblioteka Laureatów

Nagrody Stalinowskiej). S. 319 opr. płt.

A. Puszkin — Eugeniusz Oniegin. Przeł. z rosyjskiego
Adam Ważyk. Ilustr. J. M. Szancer. S. 200 opr. płt. obw.
Wł. St. Reymont — Wybór nowel. Wybór i posłowie

Leonarda Sobierajskiego. S. 301

Rolland Romain — Dusza zaczarowana. T. IV Zwiastunka. Księga druga: Narodziny. Przeł. z francuskiego
Maria Korniłowicz. S. 607

zł

»»

»

7.—

11.—

1. 15.—

4.—

15.—

25.—

11.—

11.—

15.—

60.—

10.—

12.—

20.—

9.50

20.—

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY